ROK III. STYCZEŃ 1929. NUMER I

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM.

WYDAJE: CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE

Redaguje Komitet ◊ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06.

TREŚĆ NUMERU:

LWÓW ✣ STYCZEŃ ✣ 1929

ROK III. STYCZEŃ 1929. NUMER I

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM.

WYDAJE: CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE

Redaguje Komitet ◊ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06.

Nasze drogi.

Piętnaście miesięcy mija od chwili wydania pierwszego numeru naszego organu.

We wstępnym artykule nakreśliliśmy program nasz i zaznaczyliśmy wyraźnie, że „Przegląd Społeczny" ma być nie organem popularnej propagandy bezpośredniej, ale organem społeczników, przygotowującym teoretyczne podłoże pracy, otwierającym szerokie pole wymianie myśli, skrzętnie rejestrującym doświadczenia krajów, które nas w dziedzinie prac społecznych wyprzedziły, a wreszcie rejestrującym rezultaty prac własnych".

Rozpoczynając nowy rok pracy, gdy akcja opieki nad dzieckiem w ogólności, a żydowskiem w szczególności znajduje się w nowym okresie rozwoju, należałoby i sobie i społeczeństwu zdać sprawę z wyników naszej dotychczasowej działalności.

Dyletanci, nieobznajomieni z techniką wydawnictwa pism drukowanych, pełni jednak zapału i chęci służenia słusznej sprawie, przystąpiliśmy do wydawania naszego organu.

Małą tylko garstkę stanowił Komitet redakcyjny. Te same osoby, które kierują agendami Centralnego Komitetu, objęły redakcję i administrację pisma.

Dziś zaliczamy szereg bardzo poważnych osób w poczet naszych stałych współpracowników. Liczba piszących w naszym organie stale się powiększa. Szereg poważnych prac czeka ogłoszenia w naszym miesięczniku.

Już ta okoliczność sama przez się wskazuje, że organ nasz był i jest potrzebny, że Komitet redakcyjny potrafił należycie postawić sprawę opieki nad dzieckiem, skoro tyle szanownych i poważnych współpracowników zgłosiło swój akces do pracy.

Staraliśmy się w miarę sił i możności spełnić przyjęte na się w programowym artykule zadania.

Łamy pisma naszego stały otworem dla każdej dyskusji w sprawie opieki nad dzieckiem.

Kwestje takie, jak opieka zakładowa, czy domowa, systemy wychowania w domach sierocych, przystosowanie dziecka do życia społecznego były tematem szeregu poważnych artykułów. Złączone z tem ściśle zagadnienia z dziedziny filozofji i pedagogiki były omawiane w naszym miesięczniku.

Wszelkie ustawy i rozporządzenia w sprawie opieki nad dzieckiem były szczegółowo komentowane.

Orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego w przedmiocie ustawy o opiece społecznej podaliśmy do wiadomości społeczników, zajmujących się opieką nad dzieckiem.

Dużo miejsca zajęły artykuły, mające na celu wywalczenie dla dziecka opuszczonego i osieroconego w ogólności, a żydowskiego w szczególności, praw należnych mu na podstawie ustaw o opiece społecznej.

Lekarze zajmujący się opieką nad dzieckiem kilkakrotnie na łamach naszego pisma zabierali głos w sprawach higjeny i medycyny profilaktycznej.

Omówiliśmy szereg aktualnych dzieł z dziedziny społecznej. Staraliśmy się społeczników zaznajomić z piśmiennictwem zagranicznem, niemieckiem, austrjackiem, szwajcarskiem i francuskiem.

Prawo, medycyna, filozofja, o ile tylko zazębiają o opiekę społeczną, były omawiane na szpaltach naszego pisma.

Potrzeby dziecka naszego mając na oku staraliśmy się o wywalczenie należnych mu praw i o pouczenie pracowników społecznych o najnowszych metodach pracy w tej dziedzinie.

Zdaje się, żeśmy opiekę nad dzieckiem posunęli o znaczny krok naprzód.

Wysyłając częścią za opłatą, częścią bezpłatnie ponad 1.000 egzemplarzy naszego miesięcznika urzędom państwowym, sądom opiekuńczym, gminom politycznym i wyznaniowym, Komitetom sierocińskim, członkom Komisji dla spraw społecznych w Sejmie i Senacie staraliśmy się zaznajomić wszystkie kompetentne czynniki z postulatami opieki nad dzieckiem.

Z przyjemnością stwierdzamy, że znaleźliśmy prawie u wszystkich tych czynników zrozumienie, a u wielu i uznanie. Opieka nad dzieckiem żydowskiem, potrzeby tego dziecka przestały być rzeczą nieznaną. Rozwiano legendę, jakoby dziecię żydowskie pomocy nie potrzebowało.

Wykazaliśmy, że 13.000 sierót żydowskich jest na wychowaniu i utrzymaniu społeczeństwa, że racjonalna opieka społeczna wymaga przemiany akcji opieki nad sierotą na akcję opieki nad dzieckiem. Tu i tam widoczne są plony naszej pracy.

I w przyszłym roku kroczyć będziemy dotychczasową drogą. Skorzystamy z dotychczasowych doświadczeń, unikając popełnianych dotychczas błędów. Niektóre gałęzie pracy naszej pogłębimy, inne rozszerzymy, inne znów pominiemy. Chcielibyśmy stworzyć z organu naszego pismo tak popularne i na takim stojące poziomie, jak w Szwajcarji „Pro Juventute".

Czynimy starania, by pismo nasze z organu dla Małopolski Wschodniej stało się organem dla całej Polski.

Od pomocy społeczników poświęcających się opiece nad dzieckiem i społeczeństwa całego zawisłem jest, czy zadaniu naszemu sprostamy.

Dr. MICHAŁ FRIEDLÄNDER.

Zmiany duchowe u młodzieży w wieku przełomowym.

I. Granice wieku przełomowego. — Intenzywność zmian duchowych. — Faza przyrostu sił. — Faza negatywna. — II. Zmiany w umysłowości dziecka. — III. Zmiany w życiu uczuciowem i sferze działania. Pamiętniki. Twórczość młodocianych. Stosunek do literatury. — IV. Erotyka i seksualność. — V. Wskazania wychowawcze.

I. Wiekiem przełomowym nazywamy ten okres życia młodego człowieka, w którym na tle fizjologicznego procesu dojrzewania płciowego [1]) występują zarazem charakterystyczne zmiany w jego ustroju duchowym. Zmiany te są tak głębokie i istotne, że stanowią przełom między okresem dzieciństwa a okresem młodzieńczości.

---

[1]) Ze stanowiska fizjologicznego nazywamy ten okres okresem dojrzewania albo pokwitania. Polega on na wytworzeniu się dojrzałości płciowej dzięki szczególnie wzmożonej działalności gruczołów płciowych, uwidaczniającej się na zewnątrz rozwojem wtórnych cech płciowych (owłosienie, rozrost tkanki tłuszczowej, rozwój organów płciowych, zmiana głosu, działalność gruczołów mlecznych i t. d.), na wewnątrz zaś zmianami w mózgu i całym systemie nerwowym oraz w składzie krwi. Jest to wpływ nieznanej jeszcze bliżej działalności wydzielanych przez gruczoły płciowe hormonów. Ze zmianami fizjologicznemi najściślej łączą się zmiany duchowe.

Granice początku i końca wieku młodociannego pod względem duchowym są płynne i trudne do oznaczenia. Musimy sobie uświadomić,że prócz pewnych cech wspólnych dla wszystkich młodocianych wszystkich narodów, istnieją cechy, właściwe tylko pewnym narodom, w zależności od ich pochodzenia, ich warunków bytowania i poziomu kulturalnego. Wiek dojrzewania różnym jest dla różnych szerokości geograficznych. Tak n. p. badania porównawcze wykazały, że objawy fizyczne dojrzewania u dziewcząt występują na 30. stopniu szer. geogr. t. j. w Egipcie ok. 10. roku życia, na 42. st. t. j. w Rzymie około 12. roku, na 50. st. t. j. w naszych okolicach ok. 14. r. życia, na 60. st. t. j. w Norwegji dopiero ok. 16. roku. Taksamo działa na wiek i sposób dojrzewania poziom kulturalny warstwy społecznej, z której dziecko pochodzi, oraz środowisko, w którem żyje: różnie dojrzewa dziecko wiejskie i miejskie, dziecko proletarjatu i burżuazji, inteligenta i analfabety [2]).

O intenzywności zmian duchowych w tej epoce można powiedzieć, że da się ona graficznie przedstawić jako linja silnie zdążająca w górę. Są jednak wypadki mniej lub więcej nagłego zahamowania dotychczasowego rozwoju duchowego, nawet zidjocienia lub obłąkania. I przeciwnie, są wypadki genjalnego rozwoju życia duchowego, do tej pory zbyt powolnego. Wynika z tego, że przed osiągnięciem 15—16. roku życia dziecka nie można stawiać żadnej djagnozy co do dalszego jego rozwoju. Tak np. występują pewne zdolności, jak muzykalność, często dopiero w epoce dojrzewania. W tym okresie pojawiają się jednak także bardzo często pewne objawy zdegenerowania dziedzicznego, jak epilepsja, histerja, opilstwo i t. d. Jest to więc wiek, rozstrzygający ostatecznie o duchowym charakterze człowieka.

Fazą zapowiadającą początek wieku przełomowego, tak u chłopców jak i u dziewcząt to faza przyrostu sił. W dziedzinie fizycznej objawia się ona wzmożonem tempem w przybieraniu na wzroście i wadze. Odbywa się to u dziewcząt w wieku około lat 12, u chłopców około 14—15. W związku z tym objawem fizycznym zaobserwować można także wzrost poczucia pewności i siły duchowej u dzieci obu płci, wyrażający się w pociągu do dzikich zabaw, uganiania, mocowania się, awantur, lektury podróżniczej i t. p. Dziew-

---

[2]) Wedle zestawienia w rozprawie prof. E. Düringa „Das Geschlechtsleben des Menschen" w dziele zbiorowem „Die Erziehung und die sexuelle Frage", Berlin 1927, str. 106.

czynki tracą w tym okresie zainteresowanie do lalek i bajek, uganiają i tłuką się jak chłopcy. Jest jednak różnica w trwaniu tego okresu u obu płci. Dłużej bowiem trwa ten okres u chłopców, przygotowując później występujący proces dojrzewania, krócej zaś u dziewcząt. Są to znane pod popularną nazwą lata cielęce.

Po tym okresie daje się zauważyć druga faza, którą znana ze swych badań psychologicznych nad dzieckiem Charlotta Bühler nazwała fazą negatywną[3]). Z wszelką pewnością skonstatowała ją p. Bühler u dziewcząt, z pewnem prawdopodobieństwem także u chłopców. Faza ta, to okres kilkumiesięczny (2—9 miesięcy), nacechowany pewnego rodzaju niedyspozycją fizyczną i psychiczną. Dziecko czuje się bez wyraźnego powodu nieswojo, jest przygnębione, zainteresowania ulegają w tym okresie osłabieniu, ogarnia je pewna apatja wobec wszystkiego. Jest też wtedy podatne na wszelkie złe wpływy otoczenia, staje się często nieznośne w swojem zachowaniu się. Wystąpienie pierwszych cielesnych objawów dojrzałości płciowej kończy nagle ten okres, przynosząc jakby ujście nagromadzonym w organiźmie energjom. Z tą chwilą zmienia się stan duchowy dziecka. Są to jakby nowe narodziny człowieka. Dziecko ma niejasne uczucie, jakby zrzucało ze siebie nagle ciemny płaszcz dzieciństwa, jakby rozdzierała się przed niem zasłona, kryjąca niewidziany dotychczas nowy świat — świat jego własnej duszy. Czuje, że następują w niem gwałtowne przeobrażenia, z których pomocą poczyna się upodabniać do ludzi dorosłych. Czuje, że przestaje być dzieckiem, a nie jest jeszcze dorosłym. „Man will nicht Kind sein und man fühlt, dass man noch nicht Mensch ist"[4]). Wielki znawca duszy młodzieńczej, Romain Rolland tak oto wyraża ów stan duchowy młodocianego: „Jak zmienia się z wiekiem ciało, tak zmienia się i duszę; przychodzą godziny przełomu, w których wszystko odnawia się odrazu. Stara powłoka spada. W tych godzinach trwogi zdaje się stworzeniu, że wszystko skończone. A wszystko ma się zacząć. Jedno życie umiera. Drugie się już narodziło"[5]).

---

[3]) Charlotte Bühler „Vergleich der Pubertätsentwicklung bei Knaben und Mädchen" (we wspomn. wyżej dziele „Die Erziehung und die sexuelle Frage" str. 157 i nast.).

[4]) Eduard Spranger „Psychologie des Jugendalters" Leipzig 1925.

[5]) Romain Rolland „Jan Krzysztof" T. I., przekł. L. Staffa, Lwów—Poznań 1925. str. 333.

II. Wpływy wieku przełomowego w sferze duchowej zaznaczają się oczywiście we wszystkich jego dziedzinach[6]). Będą więc widoczne w dziedzinie umysłowości, obejmującej pamięć, uwagę, zdolność kojarzenia, fantazję, myślenie logiczne oraz w dziedzinie uczucia i woli, zaznaczając się tu subjektywizmem w stosunku do świata zewnętrznego, stopniowem odkrywaniem świata wewnętrznego, silnem zabarwieniem erotyczno-seksualnem oraz w ogólności pewną nadwrażliwością na bodźce wszelkiego rodzaju. Omówimy więc najpierw przemiany w dziedzinie umysłowości, potem w dziedzinie uczucia i woli, przyczem osobno potraktujemy dziedzinę erotyki i seksualności.

W dziedzinie umysłowości zaznacza się oczywiście poważny rozwój.

W pierwszej linji należy podnieść znaczenie tego okresu dla pamięci. Ze stanowiska fizjologicznej teorji pamięci, wyjaśniającej zjawiska zapamiętywania, rozpoznawania i przypominania (oraz i kojarzenia) procesami fizjologicznymi, odbywającymi się w ośrodkach mózgowych, zrozumiemy, że wraz z poważnemi zmianami w systemie nerwowym w okresie dojrzewania, ulegną silnej zmianie także owe zdolności psychiczne z nim związane. Pamięć mechaniczna[7]) osiąga już z początkiem okresu dojrzewania punkt kulminacyjny swego rozwoju. Dzieci wykazują ok. 12. roku życia najlepsze zdolności pamięciowe. Pamięć rozumowa czyli logiczna[8]) (zwana też kojarzeniową), dotychczas słabo rozwinięta, ulega teraz intenzywniejszemu i szybszemu rozwojowi, przyczem u dziewcząt rozwija się bardziej zdolność zapamiętywania wyobrażeń zmysłowych (rzeczy), u chłopców pojęć oderwanych (pamięć słowna). Niektórzy badacze stwierdzają pewien okres zastoju w rozwoju pamięci, względnie jej

---

[6]) Por. Th. Ziehen „Das Seelenleben der Jugendlichen“ Langenzalza 1923, H. Beyer u. Söhne.

[7]) Pod pamięcią mechaniczną rozumiemy zdolność zapamiętywania i przypominania sobie pojedynczego wyobrażenia lub szeregu wyobrażeń bez uświadamiania sobie zachodzącego ewentualnie między niemi związku, np. zapamiętanie jakiejś barwy, linji, zestawienia liczb lub wyrazów bez związku. Ktoś np. może się wyuczyć na pamięć tekstu obcojęzycznego, zupełnie go nie rozumiejąc. Bergson tłumaczy to zjawisko jako wynik „nawyku“, powtarzania pewnej czynności przez dłuższy czas.

[8]) Pamięć rozumowa polega na zapamiętywaniu i przypominaniu sobie wyobrażeń przez uświadamianie sobie związków (logicznych i innych, jak przyczyny i skutku, podobieństwa i różnic, przeciwieństwa i t. d.), jakie między niemi zachodzą.

osłabienie w pierwszej fazie wieku dojrzewania, t. j. u dziewcząt ok. 12—13. roku, u chłopców ok. 14—15. roku[9]); prawdopodobnie wiąże się to z przedstawioną wyżej fazą negatywną. W dalszym jednak ciągu następuje szybki rozwój pamięci rozumowej, trwający w tem tempie 2—3 lata. Liczne różnice w poglądach uczonych na rozwój pamięci wskazują na okoliczność, że zależnym jest on w dużej mierze od innych czynników życia umysłowego, j. np. fantazji i wrażliwości na sugestję, które to czynniki przyczynić się mogą do nierównomiernego rozwoju pamięci, jej niedokładności i nietrwałości. Pod ich wpływem występuje przekształcenie wyobrażeń przy reprodukowaniu ich, widoczne np. w opowiadaniach młodocianych bądźto o ich przeżyciach, bądźto z książek. Opowiadania dzieci we wieku przełomowym należy traktować bardzo ostrożnie. Znane są wypadki fałszywych zeznań dzieci przed sądem, zwłaszcza dziewcząt, których wrażliwość na bodźce zewnętrzne oraz bujniejsza, niż u chłopców, wyobraźnia przyczyniają się do tego[10]).

W zakresie tworzenia się pojęć odgrywa okres dojrzewania rolę rozstrzygającą. Teraz dopiero wiele pojęć przedtem nabytych nabiera treści, szereg nowych się tworzy, powstaje zdolność różniczkowania ich, zdolność porządkowania wedle stosunku współ-, nad-, i podrzędności, a więc i uogólniania oraz syntetyzowania. Zdolność wnioskowania dedukcyjnego jest wedle Ziehena charakterystyczną cechą umysłowości tego okresu. Przejście od konkretnego sposobu myślenia dziecka do abstrakcyjnego następuje dość szybko, bo nawet w ciągu jednego roku. Rusk uważa na podstawie swych badań w Cambridge wiek lat 13—14 jako wiek w tym wypadku przejściowy.

Także uwaga rozwija się w miarę dojrzewania dziecka tak pod względem pojemności (zakresu), jak i natężenia i trwałości. Dziecko potrafi objąć teraz większą ilość elementów naraz w krótszym czasie (badania Neumanna), skupia się prędzej i dłużej potrafi utrzymać uwagę w skupieniu. W silniejszym stopniu występuje uwaga umysłowa, a więc skierowana na pojęcia oderwane i stany uczuciowe. Jest też

[9]) R. Rusk. „Pedagogika Eksperymentalna", Książnica-Atlas, 1926, str. 106. H. Rowid „Psychologja Pedagogiczna", Gebethner i Wolff, 1928, str. 92.

[10]) Takie złudzenia pamięci prowadzą nawet do stałego stanu chorobowego, zwanego pseudologia phantastica. Por. prof. Leon Wachholz „Zaburzenia umysłowe u dzieci i młodzieży", Książnica-Atlas 1927, str. 40.

częściej samorzutną, aniżeli narzuconą. Normalny rozwój uwagi może doznać zakłócenia w wypadkach przypadłości systemu nerwowego. Młodociani nie są czasem w stanie przeczytać jednej strony bez ciągłego odrywania się z powodu coraz występujących między wierszami ubocznych wyobrażeń- nie są też w stanie nadążyć za biegiem myśli drugiej osoby albo oddać treść przeczytanego tekstu bez sfałszowania go [11]).

Fantazja doznaje — wedle Ziehena - pewnego osłabienia u normalnych, zdrowych młodocianych. Ziehen podnosi, że niejednokrotnie zdziwionym był monotonją w działaniu wyobraźni młodocianych [12]). Ziehen przyznaje jednak istnienie bardzo licznych odchyleń od tej normy. Wielu młodocianych posiada fantazję wybujałą, pod której wpływem rzeczywistość usuwa się na plan dalszy, a młodociany żyje w świecie urojonym. Wybujałość wyobraźni szkodzi normalnemu rozwojowi charakteru, zwłaszcza sfery woli, którą osłabia i ubezwładnia, prowadzi też nierzadko do objawów patologicznych, jak snów na jawie [13]), intenzywnych marzeń sennych, somnambulizmu i lunatyzmu. Objawy te znikają często bez śladu z końcem wieku przełomowego.

Zainteresowania umysłowe wzrastają w tym okresie głównie u chłopców dzięki temu, że faza przygotowawcza trwa u nich dłużej, zmiany fizjologiczne zaś występują później. Zwracają się one w kierunku przyrody, geografji, historji; to też lekturą ulubioną tego wieku jest dla chłopców lektura powieści podróżniczych, awanturniczych, historycznych, z zajęć zaś praktycznych poszukiwania i doświadczenia przyrodnicze (zwłaszcza fizykalne). Dziewczęta, wcześniej przez przyrodę skierowane do zajęcia się samemi sobą (menstruacja), tracą na pewien czas swe zainteresowania umysłowe, ustępujące wtedy seksualnym i codziennym, wnet jednak uspokajają się i wracają do nich z żywszem jeszcze zajęciem i ochotą.

Problem różnic w zainteresowaniach obu płci we wieku rozwojowym ciągle jeszcze podlega gorącej dyskusji i badaniom eksperymentalnym. W. Stern wywodzi te różnice z dwu głównych właściwości dzieci w tym wieku: pierwsza

---

[11]) Th. Ziehen „Das Seelenleben der Jugendlichen" str. 36.

[12]) j. w. str. 31. Spranger powiada, że fantazja dzieci jest rozmową z przedmiotami, fantazja młodocianych jest monologiem. Stąd może to wrażenie monotonji.

[13]) Zjawisko to jest dokładniej przedstawione w książce G. H. Green'a „Psychoanaliza w szkole" przekł. Zygm. Ziembińskiego, M. Arzt, Warszawa 1928, str. 15—64.

to większa pasywność (receptywność) dziewcząt, z którą łączy się lepsza pamięć, popęd do naśladownictwa, sugestywność, powolność wobec autorytetu i pilność, oraz silniejsza aktywność chłopców, wyrażająca się w silniejszych zdolnościach intelektualnych, konstruktywnych i twórczych, nastawieniu opozycyjnem wobec dorosłych i skłonności do krytycyzmu; druga właściwość — to nastawienie zainteresowań dziewczęcych w kierunku subjektywnym, a chłopców w objektywnym, rzeczowym. W. Liepmann przeciwstawia również pasywności umysłowości dziewczęcej aktywny charakter umysłowości chłopca. Tumlirz [14]) stwierdza większy zakres zainteresowań u dziewcząt, większą jednostronność u chłopców. Dziewczęta więc interesują się większą ilością dziedzin życia duchowego i codziennego, chłopcy zwracają swe zainteresowanie zwykle tylko ku jednej lub dwom dziedzinom, intenzywniej się im oddając. W tem też dopatruje się Tumlirz przyczyny głębszych różnic indywidualnych między chłopcami, aniżeli między powierzchowniejszemi w swych zainteresowaniach dziewczętami, oraz większej spoistości i jednolitości osobowości chłopięcej w przeciwieństwie do niejednolitej w swej istocie osobowości dziewczęcej. Tumlirz konstatuje, że kryzys wieku przełomowego silnie pogłębia wszystkie te różnice, które jednak już około 19—20. roku życia nieco się zacierają, a w poszczególnych wypadkach nawet wyrównywują. Dodatnio wpłynąć tu może koedukacja i koinstrukcja [15]).

Charakterystyczną cechą umysłowości młodocianych jest skłonność do względnie szybko występującego z m ę c z e n i a u m y s ł o w e g o. Cały organizm dojrzewającego jest w przebudowie, która absorbuje wiele sił, tak, że pozostaje ich mniej dla pracy umysłu. Najsilniej okazuje się ta skłonność u młodzieży, zmuszonej do intenzywnej pracy umysłowej,

---

[14]) Prof. Dr. O. T u m l i r z, D i e s e e l i s c h e n U n t e r s c h i e d e z w i s c h e n d e n G e s c h l e c h t e r n i n d e r R e i f e z e i t... Langensalza 1928, Beyer u. Söhne.

[15]) Interesujące wyniki dają badania, przeprowadzane nad kwestją stosunku młodzieży do przedmiotów szkolnych. Badania niemieckie Malscha i Voigta stwierdzają u młodzieży szkół średnich, a więc we wieku przejściowym, brak głębszych zainteresowań u dziewcząt dla przedmiotów matematyczno-przyrodniczych w przeciwieństwie do chłopców, u których znów przedmioty humanistyczne, zwłaszcza języki, są w niełasce. Do analogicznych wyników doszedłem sam w mych badaniach nad młodzieżą obojga płci w koedukacyjnem gimnazjum w Borysławiu. Sprawozdanie i zestawienie tych badań w artykule p. t.: „S ą d y m ł o d z i e ż y o p r z e d m i o t a c h n a u c z a n i a w s z k o l e ś r e d n i e j" w „Przeglądzie Pedagogicznym" 1928, Nr. 22, 23, 24.

a więc w średnich klasach gimnazjum i szkół równorzędnych. Zmęczenie zjawia się częstokroć już przy normalnej pracy umysłowej, niekoniecznie więc przy faktycznem przygodnem przeciążeniu pracą. Zmęczenie umysłowe stoi oczywiście w związku ze zmęczeniem nerwów, muskułów, naczyń krwionośnych, słowem organizmu. Przy stałem przeciążeniu młodocianego pracą dojść może do neurastenji młodocianej[16].

Z powyższych wywodów wynika, że wiek przełomowy wywiera istotnie wpływ niezwykle silny na przekształcenie i kierunek rozwoju umysłowości młodego człowieka.

III. Najsilniej wpływa wiek przełomowy na sferę uczucia i woli. Podczas gdy wiek dziecięcy można nawać wiekiem efektów, a więc krótkotrwałych wzburzeń sfery uczuciowej, to okres przełomowy jest typowym okresem nastrojów. Życie uczuciowe dzieci dałoby się przedstawić graficznie jako linja zygzakowata, linja szybko powstających i równie szybko przemijających efektów, życie uczuciowe młodocianych jako linja falista, linja długo trwających i powoli przemijających nastrojów. Nastroje młodocianych wynikają częstokroć z najzupełniej błahych przyczyn; trwając jednak dłużej, prowadzić mogą łatwo do zaburzeń na tle nerwowem. U dziewcząt są te nastroje zwykle częstsze, niż u chłopców, już ze względu na większą wrażliwość ich na wpływy zewnętrzne i bujniejsze życie wyobraźni. Młodociany częstokroć nie może wytłumaczyć sobie pochodzenia swych nastrojów. Albowiem już po zniknięciu bezpośredniej przyczyny, np. chwilowego niepowodzenia w szkole, sprzeczki z kolegą itp. podświadomie istniejące wspomnienie tej przyczyny działa na stan psychiczny. Nastroje mogą mieć swoje przyczyny oczywiście także w fizycznym stanie organizmu, np. u dziewcząt w okresie menstruacji. Perjodyczne występowanie nastrojów bez widocznej przyczyny wskazuje na jakieś zaburzenia nerwowe (psychoza perjodyczna). Tak, jak trudno znaleźć przyczyny powstawania nastrojów młodzieńczych, tak częstokroć trudno określić, pod jakim wpływem znikają i zmieniają się. Pod względem treści swojej są one natury mieszanej, zawierają więc tak elementy pozytywne jak i negatywne; obserwacja wykazuje przewagę nastrojów negatywnych, nieprzyjemnych. Wypływają one głównie z poczucia małowartościowości, jakie wytwarza się

---

[16]) por. Wachholz, j. w. str. 105.

u młodocianego, stojącego bezradnie przed szeregiem zjawisk świata zewnętrznego, z któremi nie umie się uporać, oraz przed chaosem, kłębiącym się w nim samym, którego nie może pojąć. Stąd pesymistyczne i opozycyjne częstokroć nastawienie jego wobec świata i ludzi, prowadzące nierzadko do chorobliwych stanów depresyj i zamachów samobójczych.

Bujność życia uczuciowego i fakt zabarwienia uczuciem życia umysłowego w tym okresie wyraża się w rozkwicie ideałów młodzieńczych[17]). Jedne trwają krócej, inne dłużej, różny jest ich przedmiot i kierunek, wszystkie jednak wzburzają duszę młodzieńczą do głębi, tworząc w niej ferment, z którego wykrystalizować ma się późniejszy charakter młodego człowieka. Charakter ideałów zależy oczywiście od horyzontu myślowego młodocianego. Od uwielbiania Szerloka Holmesa, Buffalo Billa itp. przejdzie chłopak z czasem do podziwu dla Amundsena i Lindberga, Kościuszki i Napoleona, Kopernika i Newtona[18]). Dziewczęta, których myśli w ciaśniejszem kole się obracają, które żyją raczej teraźniejszością, niż przeszłością, szukają przedmiotów swego uwielbienia wśród gwiazd teatru lub ekranu, oraz wśród bliższego swego otoczenia (nauczycielki, starsze towarzyszki, znajome osoby). Ankiety wykazały, że idealistyczne dążenia chłopców skierowują się z początkiem okresu przełomowego ku sferze bohaterstwa, walki i przygód[19]), u dziewcząt zaś odgrywa rolę religijność, dobroczynność, miłość i szczęście osobiste. Ideały dziewcząt są bardziej egocentryczne, aniżeli chłopców. Skłonność do uwielbiania wyrodzić się może nawet w monoideizm (monomanję), polegający na jednostronnem skierowaniu zainteresowań, silnie zabarwionych uczuciowo, w jednym kierunku. Tu należy np. jednostronny, bezkrytyczny kult dla jednego filozofa i jego poglądów (w swojej epoce kult Nietzschego), dla jakiegoś poety lub pisarza, dla aktora lub aktorki itp. Taki kult dotyczyć może również poglądów politycznych lub

---

[17]) Dr. J. Ulrich Maier „Die Ideale der Jugendlichen in den Entwicklungsjahren" Langensalza 1920, Beyer und Söhne.

[18]) „Badania psychoanalityczne wykazały, że kult bohaterów jest tem stadjum pośredniem, przez które jednostka we wieku młodzieńczym przejść musi, zanim stanie się niezależną indywidualnością". Dr. I. Saxby „Kształcenie postępowania", Książnica-Atlas 9128.

[19]) Można je uważać za pewną sublimację, przeobrażenie pierwotnego instynktu walki w myśl wywodów Boveta. Por. Piotr Bovet „Instynkt walki", Warszawa—Łódź, „Nasza Księgarnia" 1928, str. 92, 100 i nast.

społecznych, przyczem poglądy radykalne, imponujące opozycyjnością wobec stosunków panujących, zyskują sympatje młodocianych (faszyzm, komunizm). Brak krytycyzmu, podatność na wpływy obce, silnie wzburzone życie uczuciowe, z nieporadności życiowej wynikające poczucie małowartościowości i pęd do postawienia się (Geltungsgefühl) — ułatwiają występowanie takich form idealizmu. Oczywiście idealizm młodzieży, skierowany na tory pozytywnej pracy dla ogółu (społeczności klasowej, towarzyszy pracy, związku młodzieży, akcji społecznej lub narodowej), stać się może ważnym czynnikiem twórczym: z idealizmu młodzieńczego wyrastają najpiękniejsze odruchy i porywy społeczeństw kulturalnych. Jest więc on ważnym motorem postępu i wychowanie nie śmie go zaniedbywać.

(Dok. nast.).

HERMAN STERNBACH.

Okręgowa wystawa szkolna we Lwowie.

(30. 12. 1928. — 12. 1. 1929.)

Okręgowa Wystawa szkolna, urządzona staraniem Kuratorjum lwowskiego miała tę jedną wadę, że trwała za krótko. Wobec częstej i gęstej frekwencji, szczególnie ze strony młodzieży szkolnej (co jest bezwątpienia rzeczą chwalebną) sale nieraz były tak bardzo przepełnione, że trudno było rozejrzeć się dokładnie we wszystkiem z uwagą taką, jakiej rzecz ta wymaga i na jaką ze wszech miar zasługuje. Szkoła bowiem należy do tego rodzaju instytucyj, które cicho pracując naogół nie wiele mają do „wystawiania". Co może i powinnaby właściwie „wystawiać", to chyba owe jednostki, które kształciła i wychowywała. Biorąc rzecz szerzej, wystawa szkolna miałaby być właściwie wystawą swych wychowanków, wystawą istot ludzkich. Zdaje mi się, że nawet ci, dla których szkoła nie zawsze jest miłem wspomnieniem, w cichości przyznają, że z tej szkoły przecież coś wynieśli, co ani sercu ich ani duchowi na szkodę nie wyszło. Pewno, że szkoła nie jest instytucją nieomylną ani niezmienną — stałaby się wtedy czemś skamieniałem, martwem, życiu obcem, bo czemś od niego odległem. Jest natomiast szkoła i powinna być istotą żywotną, a więc

zdolną do rozwijania się i postępowania naprzód, zgodnie z wymogami czasu i imperatywami życia. Musi jednak być w swoich eksperymentach powściągliwa i ostrożna, ileże się tu eksperymentuje na żywem ciele. Szkoła nasza uzyskawszy zupełną swobodę szukała początkowo różnych dróg, schodziła tu i ówdzie, nie w złej wierze, na bezdroża i wkońcu znalazła drogę, istocie swej odpowiadającą, duchowi spółczesnej pedagogiki bliską. Dowodem tego była ostatnia wystawa szkolna.

A jednak mimo wprost bujnej obfitości eksponatów z rozmaitych dziedzin pokazała wystawa jeno cząstkę tego, co się w szkole robi. Jest to zupełnie zrozumiałe. Bo nie we wszystkich przedmiotach nauki szkolnej można wyniki unaocznić drogą wystawy. Jak możnaby np. tym sposobem w takim samym stopniu dotrzeć do humanistyki, historji i t. p., gdzie właściwie główną pracą nauczyciela jest jego słowo? Jeżeli więc z nauk tej kategorji eksponatów nie było, nie wynikał z tego jeszcze, jakoby praca tu pozostała bez wyników. Nie należy się przeto dziwić, że szkoły średnie, zwłaszcza zaś gimnazja obfitością pokazów zostały w tyle za seminarjami, szkołami zawodowemi, przemysłowemi i t. d. Rodzaj i cel nauki w tych szkołach inny; możność unaocznienia wyników łatwiejsza. Stąd też odnosi się z wystawy wrażenie, że przeważał w niej pierwiastek realny, realizm zdrowy, wcale dobrze atoli godzący się z humanizmem, o ile o gimnazja chodzi. Drugie wrażenie, jakie się odnosi po przeglądaniu albumów, fotografij pracowni i sal szkolnych, wykazów statystycznych jest to, że szkoła obecna jest czemś zgoła różnem od szkoły dawniejszej, względnie, że wychowanek staje się dla niej czemś innem, staje się podmiotem, którego duszy i ciału poświęca równą pieczołowitość i dbałość. Wykazy statystyczne, ujmujące w cyfry działalność szkoły w tym właśnie kierunku, wiele mówią... Wreszcie widać, że nie ostatnią dążnością szkoły jest, by dać wychowankowi pogodę, słońce, radość; by nauka była mu przyjemnością, praca zabawą. Stara maksyma rzymska: ludendo discere odzyskała swój pełny walor. Wystarczy tylko popatrzeć się na te różnobarwne twory, które wyszły z pod rąk tych najmłodszych, by się o tem przekonać. Ile w nich fantazji, gorliwości i chęci! Mogły one powstać w sali szkolnej, przepojonej atmosferą swobody i jasności — owe wszystkie wycinanki, pocieszne figurki, lalki i zabawki, obrazujące już to korzyści nauki w szkole, już to skalę inwencji dziecinnej. Ponadto należy zważyć, że dzięki nauce poglądowej dziecko nauczy się mówić poprawnie i płynnie i jeżeli w związku

z uzewnętrznianiem swych myśli nauczy się też malować i liczyć, to stanowić to będzie — zdaniem Wetekampa — najlepsze przygotowanie do nauki czytania, pisania i rachowania. Chcąc wywołać w dziecku prawdziwy pogląd na rzecz, należy je zachęcać lub zniewolić do tego, by samo działało. To działanie czyni nauczycielowi kontrolę samodzielności łatwiejszą, niżby ona była przy opisywaniu słowami, któreby świadczyło raczej o zapamiętywaniu niż o myśleniu. W ten sposób już od pierwszej młodości uczy się dziecko i współdziałać w pracy i samodzielnie pracować, przyczem stopniowo, prawie niespostrzeżenie rozwijają się wszystkie zasoby jego sił, czyniąc je zdolnym do zużytkowania wielorakich środków pomocniczych w dalszej jego pracy. Nauka poglądowa, ze zrozumieniem prowadzona, nie wyklucza przecież wiadomości słownych. Przeciwnie: ona je tylko pogłębia i utrwala, wskazuje, że należy rzecz pojąć lub u c h w y c i ć (prawie w dosłownem znaczeniu), aby móc sobie wytworzyć o niej pogląd prawdziwy. Ręka i oko muszą tu współpracować. Tem tłumaczy się znaczenie owych przelicznych na wystawie odtwarzań plastycznych, płaszczyznowych i rysunków — na stopniach niższych zarówno jak i na wyższych. Na tych ostatnich atoli ten rodzaj pracy nie może znaleźć — co wynika już z ich istoty i celu — tak szerokiego zastosowania jak gdzieindziej. I tu leży źródło pozornego ubóstwa wyników pracy w gimnazjach. Mimo że gimnazja liczbą eksponatów stoją w tyle za przedszkolami, szkołami powszechnemi i seminarjami nauczycielskiemi — to jednak jakością niektórych eksponatów wprost zaimponowały. Przez to naturalnie nie chcę umniejszyć wartości eksponatów szkół innych. Chciałbym tylko wyrazić to, o czem mnie te gimnazjalne eksponaty przekonały, że łacina czy greka nie są przeszkodą dla fizyki, chemji lub historji naturalnej. Jako miłośnik i zwolennik antyku nie mogę przemilczeć przykrości, jaką odczuwam na widok arcyskąpej, w porównaniu z innemi działami wprost gubiącej się liczby eksponatów filozofji klasycznej z zakresu pracy szkolnej. Winy tego szukać należy — zdaje się — w panującej do niedawna atmosferze, dla filologji nieszczególnie życzliwej. I we filologji klasycznej dosyć się znajdzie materjału (dowodzi tego europejska sztuka i kultura aż zanadto wymownie) nadającego się nie tylko do kształcenia mózgu, ale także ręki i oka. Powetowała mi tę przykrość t. zw. sala nauczycielska, świadcząca o tem, że z uprawianych przez nauczycielstwo nasze nauk filologja wcale nie stoi na szarym końcu, mimo ciężkie warunki, wśród których nauczycielstwo żyje i pracuje.

Z natury rzeczy wynika, że najobfitsze były pokazy ze szkół zawodowych i przemysłowych, tych właśnie szkół, które do niedawna jeszcze kopciuszkiem były w szkolnictwie. Wystawa pokazała, ile w nich jest wartości, artyzmu, pracy i pożytku; wykazała, jak i ile, na innych polach może niepewnie błądzących, sił można skierować na drogę sobie właściwą, na drogę pracy niemniej pożytecznej jak pięknej. Opisać te wszystkie eksponaty, omówić z rozmaitych dziedzin zaczerpnięte motywy do prac artystycznych — niepodobna. Można się tylko streścić w twierdzeniu, że są pięknem świadectwem mozolnej i sumiennej pracy, wyrazem świadomego dążenia do jasno wytkniętego celu.

Wystawa szkolna okręgu lwowskiego była pięknym bilansem obywatelskiej pracy nauczycielstwa w ostatniem dziesięcioleciu. Inicjatorom jej należy się wdzięczność za to, że szerszym masom naszego społeczeństwa pozwoliła wglądnąć w warsztat tej naogół mało znanej i mało uznawanej pracy. Widziało społeczeństwo jednak tylko — jak już wyżej wspomniałem — jedną jej część. Tę osądziwszy uzna ‹może, że i reszta nie bez wartości i że nauczycielstwo lepszej godne jest doli.

Dr. OSWALD PIŃSKER.

Sąd czy Władza administracyjna.

(Uwagi dyskusyjne do artykułu Dra Schaffa: Sądownictwa a opieka społeczna w N-rze grudniowym 1928 Przeglądu Społecznego.)

Poruszona przez Dra Schaffa kwestja powołania do życia nowych Urzędów opieki nad dzieckiem wywołuje w naszych warunkach poważne zastrzeżenia, wynikające z obawy powstania nowego czynnika, obciążonego wedle poczynionych doświadczeń zbytnim biurokratyzmem, który dla sprawy opieki nad dzieckiem, w szczególności zaś nad dzieckiem pozbawionem z tych lub innych powodów opieki rodziców może być szkodliwy. Idzie o opiekę nietylko nad sierotą ale wogóle nad dzieckiem opuszczonem, którem rodzice czy to z powodu nędzy, konieczności zarobkowania, braku kwalifikacji wychowawczych itp. nie mogą się należycie zająć. O ile mówi się, że Sąd wykonuje opiekę, wypada podkreślić, że władza ta rozciąga się jedynie nad dzieckiem osieroconem lub nieślu-

bnem. dziećmi z innego powodu pozbawionemi opieki rodzicielskiej niestety ustawa cywilna prawie całkiem się nie zajmuje. Sąd bowiem otacza swą opieką dziecko mające rodziców jedynie o tyle, o ile dochodzą do jego wiadomości okoliczności uzasadniające pozbawienie rodziców w drodze niejako karnej ich praw nad dziećmi. Zarówno w tym wypadku jako też w pozostałych wypadkach wykonywania opieki przez Sąd działalność władzy jest z natury rzeczy — z powodu małej ilości sędziów opiekuńczych, obarczonych w dodatku innemi funkcjami jurysdykcyjnemi oraz ogromu zakresu działania — zbyt nikła, gdy weźmiemy pod uwagę dobro dziecka odnośnie jego wychowania i przygotowania do przyszłej walki życiowej. Te ostatnie zadania powierza zresztą sama ustawa nie sędziemu lecz bezpośrednio mającemu styczność z dzieckiem opiekunowi lub kuratorowi, a Sądowi zostawia jedynie nadzór i kontrolę. W praktyce dobiera się na sędziów opiekuńczych osoby przeważnie starsze, mające za sobą długoletnie doświadczenie, niemniej z przyczyn wyżej podanych działalność sędziów opiekuńczych ogranicza się do pewnych perjodycznych aktów kontrolnych, natury przeważnie formalnej i głównie w zakresie nadzoru nad zarządem majątku dziecka, o ile ono takowy posiada; z opieki sędziego w ściśle wychowawczem tego słowa znaczeniu dziecko prawie nigdy bezpośrednio nie korzysta.

Wspomniane w cyt. art. postanowienia o t. zw. opiece generalnej mają zastąpić dzieciom opiekunów we wypadkach, gdy ich nie można konkretnie ustanowić. Odnośne rozporządzenie wydane zostało w czasie wojny i miało głównie na celu zastąpienie opiekunów, których nie można było ustanawiać zgodnie z ustawą w każdym poszczególnym wypadku z powodu braku odpowiednich osób zajętych przez długi czas na froncie i to w okresie, gdzie sieroty opieki potrzebujące mnożyły się z godziny na godzinę. Wypada przytem zaznaczyć, że opieki generalne niestety nie spełniły swego zadania, gdyż stały się niczem więcej jak urzędami załatwiającymi z całą skrupulatnością biurokratyczną prawie jedynie i wyłącznie sprawy wywalczenia alimentów dla dzieci nieślubnych, przyczem i w tym zakresie działania ograniczają się one do dopełnienia samych tylko formalności, jak wniesienie skargi, zastępstwo przy rozprawach i innych czynności urzędowych z tem związanych, a wcale nie słychać o tem, by urzędy te naprawdę dzieckiem jako takiem bezpośrednio się zajęły.

W tym stanie rzeczy dochodzimy do wniosku, że ani sąd ani administracja nie są powołane do opieki nad dzieckiem opuszczonem; stoją temu bowiem na przeszkodzie zarówno ogromny zakres działania czynników władzę wykonujących jak i moc obowiązująca przepisów nakładających więzy formalności tymże czynnikom wykonawczym, nawet i sędziom obdarzonym niezawisłością. Wykonywanie opieki nad dzieckiem opuszczonem nie powinno się jednak niczem różnić od opieki rodzicielskiej w najlepszem tego słowa znaczeniu, wymagającej bezpośredniej styczności z dzieckiem, stosowania się do jego indywidualności, zdolności, zamiłowania, tak właśnie, jak się to dzieje w domach poważnie pojmujących swe zadanie wobec przyszłego pokolenia. Możliwem to jest w ramach obowiązującego przepisu § 208. u. c. w brzmieniu § 54. I. noweli, głoszącego powierzenie sprawowania opieki stowarzyszeniu dla ochrony młodzieży, a więc instytucji społecznej, niekrępowanej żadnemi więzami biurokratyzmu i formalistyki, jak tego zresztą uczy doświadczenie. Opiekę nad dzieckiem powinny, jak się to dziś często dzieje, wykonywać stowarzyszenia ludzi dobrej woli, zrzeszone w instytucjach społecznych, rozdzielające między siebie poszczególnych pupilów, z którymi odnośne jednostki bezpośrednio mogą się stykać i dostosować do indywidualnych właściwości i skłonności wychowanka. Jeżeli jednostka zdolna jest do wychowania własnych dzieci, niema żadnej przeszkody, by wzięła ona pod swą bezpośrednią opiekę jeszcze jedno dziecko i niem się szczerze zajęła. W odnośnych instytucjach należy dobrać do rady i pomocy zawodowych wychowawców i pedagogów do omówienia ogólniejszych kwestji z wyraźnem jednak zastrzeżeniem bezpośredniej opieki nad dzieckiem ze strony jednostki, której dane dziecko przydzielono. Rzecz oczywista, że ta opieka nie wyklucza gromadnych lekcji, odczytów i wszelkich innych zebrań, jakich nie odmawiamy dzieciom własnym. Urzędy opieki nad dzieckiem miałyby co najwyżej prawo nadzoru i kontroli, a co ważniejsza muszą one wziąć na siebie zadanie zaopatrzenia materjalnego dzieci opieki pozbawionych zgodnie z ustawą. Dotąd bowiem instytucje społeczne, dźwigając ciężar starania się o fundusze dla dzieci wziętych dobrowolnie pod swą opiekę, nie mogły całkowicie oddać się właściwemu swemu zadaniu prawdziwej opieki, jakkolwiek w danych warunkach działalność ich należy podkreślić z całem uznaniem, gdyż przywróciły społeczeństwu szereg wartościowych jednostek, skazanych dla braku opie-

ki naturalnej rodziców na wykolejenie i predestynowanych na szkodników społeczeństwa. Jeżeli jednak ten ciężar materjalny odejmiemy wspomnianym instytucjom, a wezmą go na siebie bardziej do tego powołane i władne Urzędy opieki, to niewątpliwie instytucje społeczne wzięte na siebie zadania wychowawcze spełnią z najlepszym skutkiem.

Dr. I. HESCHELES.

O dzieciach

obarczonych kiłą wrodzoną ze stanowiska lekarsko-społecznego i o organizacji ośrodków celem jej zwalczenia.

Medycyna społeczna oddawna już zajmuje się problemem otoczenia specjalną opieką dzieci, które pochodzą od rodziców tkniętych kiłą, przychodzą na świat obarczone tą straszną chorobą i zawdzięczają ją tylko niesumienności swoich rodzicieli i ich nienależytemu uświadomieniu o jej grozie i skutkach. Zadanie społeczno-lekarskie w tej dziedzinie obejmuje więc dwa zasadnicze działy: 1⁰ zapobieganie tej strasznej chorobie u dzieci przez uświadamianie i leczenie rodziców; 2⁰ opieka społeczna nad dziećmi obarczonemi kiłą wrodzoną i zwalczanie tej choroby w placówkach społecznych specjalnie do tego celu przystosowanych. Jeśli pierwsza część tej działalności społeczno-lekarskiej nie napotyka na większe trudności, to jej drugi dział, a w szczególności zwalczanie tej choroby, przenikającej zazwyczaj w zupełności mało odporny organizm nowonarodzonego dziecka jest zagadnieniem trudnem do rozwiązania, stanowiącem od wielu lat przedmiot badań i rozważań tak lekarzy-fachowców w dziedzinie chorób wenerycznych jak i lekarzy-społeczników.

Trudność tego zagadnienia leży przedewszystkiem w istocie tej choroby, a w szczególności w niebezpieczeństwie następstw, jakie ona u dzieci za sobą pociąga.

W porównaniu bowiem z chorobą tą u dorosłych, jest ona u dzieci daleko cięższą zarówno co do następstw jak i co do śmiertelności.

Tłumaczy się to, jak już zaznaczyłem, z jednej strony małą odpornością organizmu nowonarodzonego dziecka wobec zarazków tej choroby, które zazwyczaj jeszcze w łonie matki przenikają do ustroju płodu, lub też co najwyżej w czasie porodu, z drugiej zaś znacznie cięższym przebiegiem kiły wrodzonej u dzieci, prowadzącej — w razie niezastosowania odpowiednich środków leczniczych — w przeważającym odsetku do śmierci. Wystarczy tylko rzucić okiem na statystyki tyczące się tych dzieci, pochodzącej z czasów, gdy jeszcze obecny środek leczniczy dzięki genjalnemu odkryciu Ehrlicha nie był znany, by się przekonać o grozie i zniszczeniu, jakiego pastwą padały nieuchronnie te tak niewinnie cierpiące dzieci. Oto trzy-czwarte tych dzieci padło ofiarą tej plagi, zaś z pozostałych żyjących, przeważająca część została tkniętą nieuleczalnem kalectwem umysłowem. Jakże inaczej wyglądają statystyki dzisiejsze tych dzieci przy zastosowaniu nowoczesnego sposobu leczenia i przy roztoczeniu opieki społecznej nad niemi w odpowiednio do tego celu zorganizowanych ośrodkach społecznych. Jak wdzięczne jest pole działania dla pedjatry, skłonnego poświęcić swą pracę dla tych nieszczęśliwych i niewinnie cierpiących dzieci. Opierając się na moich własnych cyfrach statystycznych, pochodzących właśnie z tego rodzaju placówki, stworzonej i kierowanej przezemnie przy tutejszej klinice pedjatrycznej jeszcze od r. 1920, jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, iż możemy stwierdzić, iż przy spełnieniu odpowiednich warunków, o których poniżej mowa, udaje się przeważającą ilość tych dzieci, bo około 80% wyleczyć i uchronić całkowicie przed kalectwem umysłowem. Również odsetek śmiertelności tej części dzieci, które poddawały się regularnym zabiegom leczniczym w naszej poradni, zmalał do nieznacznej cyfry, bo do 8%. Z tego zestawienia wynika niedwuznacznie, że jednem z obowiązkowych zadań opieki społecznej nad dzieckiem jest właśnie otoczenie dzieci obarczonych kiłą wrodzoną taką opieką i stworzenie dla nich takich warunków w specjalnie w tym celu zorganizowanych ośrodkach społeczno-leczniczych, by ich — naturalnie bezpłatne — leczenie nowoczesnymi środkami mogło być doprowadzone do pomyślnego wyniku.

Że zadanie to można praktycznie rozwiązać w sposób niezbyt skomplikowany i zapomocą małych środków materjalnych, będę usiłował na podstawie dotychczasowych własnych doświadczeń w wymienionej poradni przeciwkiłowej poniżej wykazać.

Jeżeli chodzi o formę organizacji ośrodków zwalczania kiły wrodzonej, to w tym względzie stoją naprzeciw siebie dwa systemy: a) t. zw. system zamknięty, polegający na leczeniu i opiece dzieci kiłowych w zakładach zamkniętych — i b) t. zw. system otwarty, posługujący się metodą organizowania placówek, w których leczenie i opieka lekarska odbywa się ambulatoryjnie, opieka zaś domowa zorganizowana jest na sposób przyjęty w stacjach opieki nad dzieckiem t. j. za pośrednictwem higjenistek społecznych, specjalnie w tym celu wykształconych.

Z tych obu systemów polecenia godniejszy i skuteczniejszy jest — zdaniem naszem — system otwartej opieki, a to z następujących względów:

1) Jest rzeczą znaną, iż pomyślny wynik leczenia kiły wrodzonej jest w pierwszym rzędzie zależny od możliwie wczesnego rozpoczęcia zabiegów leczniczych, a w szczególności w okresie pierwszych trzech miesięcy życia. Stąd wynika, że główną dziedziną zwalczania kiły wrodzonej jest wiek niemowlęcy.

Budowanie zaś domów niemowlęcych, odpowiadających nowoczesnym wymogom higjeny szpitalnictwa dziecięcego jest połączone z takim nakładem pracy i kosztów, że w naszych stosunkach, już choćby z tego względu metoda ta nie nadaje się do dyskusji.

2) Jest również faktem powszechnie znanym w szpitalnictwie dziecięcem, że niemowlęta w zakładach zamkniętych są specjalnie wrażliwe na wszelakie choroby zakaźne, skutkiem czego t. zw. „domowe epidemje“ („Hausepidemien“) mają w tych zakładach bardzo podatny grunt do szerzenia się. Toteż niemowlęta utrzymywane w zakładach, wykazują naogół większą chorobowość, zaś w następstwie i większą śmiertelność, aniżeli niemowlęta pozostające w opiece domowej. Odnosi się to w tem większym stopniu do dzieci obarczonych kiłą wrodzoną, u których, jak już podnosiliśmy, odporność wobec chorób zakaźnych już jest eo ipso zmniejszona w stosunku do niemowląt prawidłowych.

3) Należy się liczyć z okolicznością, że matki naogół niechętnie pozbywają się swych dzieci z domowej opieki i skłonniejsze są do leczenia ich w przychodniach.

Reasumując powyższe stwierdzamy, że system otwarty ma tę wyższość ponad systemem zamkniętym, że posługując się środkami znacznie mniejszymi, może mieć lepsze wyniki i oddać znaczniejsze usługi w zwalczaniu tej plagi społecznej.

Z drugiej zaś strony musimy przyznać opiece zamkniętej tę dodatnią stronę w przeciwieństwie do opieki otwartej, iż tam nie zachodzi obawa przed wymykaniem się z opieki tej części dzieci, których leczenie matki, pochodzące z warstw nieoświeconych, przerywają, łatwo ulegając pokątnym namowom.

Jakżeż więc przedstawia się organizacja owych ośrodków otwartych?

Przejdźmy po koleji następujące punkta:

1. Lokal,
2. Personel lekarski i pielęgniarski,
3. Metodyka leczenia,
4. Wywiady i propaganda,
5. Technika rejestracyjna.

1) Lokal powinien się składać z następujących ubikacyj:

a) Poczekalnia duża, słoneczna, łatwa do przewietrzania. Tu znajdują się obszerne stoły, służące do przewijania niemowląt, jakoteż ławki dla matek.

b) Pokój ordynacyjny lekarski.

c) Podręczne laboratorjum lekarskie.

O ile lokal znajduje się przy szpitalu lub klinice, co jest bardzo pożądane, odpada urządzenie specjalnego laboratorjum.

2) Działalnością ośrodka kieruje lekarz-pedyatra, specjalnie obznajomiony dziedziną kiły wrodzonej i jej sposobem i techniką leczenia. Podlega mu higjenistka, wyszkolona w dziedzinie opieki społecznej nad dzieckiem, której zadaniem jest pomoc przy zabiegach lekarskich, jakoteż wykonywanie czynności związanych z rejestracją dzieci i prowadzeniem ich historji choroby, z drugiej zaś strony przeprowadzenie perjodyczne wywiadów domowych, i — co najważniejsza — akcja propagandystyczna wśród matek ociągających się z leczeniem dzieci.

Ponieważ śledzenie rozwoju umysłowego tych dzieci należy do głównych zadań poradni przeciwkiłowej, przeto winien być przydzielony lekarz-psychjatra celem przeprowadzania perjodycznych badań inteligencji. Tu łączy się działalność ośrodka przeciwkiłowego z działalnością przychodni dla dzieci umysłowo niedorozwiniętych, których przeważny kontyngent dostarcza właśnie kiła wrodzona.

3) Nowoczesny sposób leczenia kiły wrodzonej daje możność wyleczenia jej w przeciągu kilku miesięcy. Niezbędnym jednak warunkiem pomyślnego wyniku jest możliwie wczesne rozpoczęcie leczenia t. j. w pierwszym kwartale życia i systematyczne, regularne przeprowadzenie zabiegów le-

czniczych w postaci zastrzyków. Pierwszy warunek t. j. wczesne rozpoznanie kiły, leży w rękach lekarza, drugi t. j. regularne frekwencje, w rękach matki. Zadaniem więc sprawnie działającego ośrodka jest dotrzymanie tych warunków ze strony matki i lekarza.

4) Jeżeli chodzi o wychowanie (usprawnienie) matki celem należytego dotrzymania warunków dla pomyślnego przeprowadzenia leczenia swego dziecka to jestto znowuż zasadniczem zadaniem dobrze zorganizowanej akcji wychowawczej i propagandystycznej w łonie ośrodka przeciwkiłowego. Akcję tę przeprowadza, jak już wspomniano, higjenistka pod kierownictwem i za wskazówkami lekarza kierującego.

Jei wywiady i działalność hygieniczno-społeczna w otoczeniu domowem dziecka jest koniecznem dopełnieniem czynności lekarskiej w przychodni.

5) Dla przeprowadzenia łatwej i praktycznej ewidencji chorych dzieci odpowiada najlepiej celowi system kartkowy ułożony wedle alfabetu w kartotece tak, iż każde dziecko posiada własną kartę ewidencyjną, na której umieszczone są zarówno wszelkie zapiski lekarskie tyczące się przebiegu choroby, jej objawów i leczenia, jakoteż wyniki badań krwi i płynu mózgo-rdzeniowego przyczem specjalnej uwadze poddaje się rozwój umysłowy dziecka, ze względu na orzeczenie stopnia inteligencji i zdolności w przyszłem życiu zawodowem.

Tak tedy naszkicowałem w ogólnych zarysach plan organizacyjny ośrodka dla zwalczania tej w niektórych okolicach endemicznie panującej plagi społecznej, które to ośrodki mają to wielkie znaczenie społeczne, że mogą się przyczynić do znacznego zmniejszenia liczby idjotów i kalek umysłowych i fizycznych.

Lwów, w grudniu 1928.

Dr. MAKS SCHAFF.

Wśród czasopism i wydawnictw.

I.

Idealy głoszone przez Wellsa w dziele „Das Leben eines grossen Schulmeisters", przez Biełycha i Pantełejewa w „Republice Szkid", przez M. Ogniewa w „Pamiętniku Kosti Riabcewa" i przez wielu innych zaczynają również i u nas zyskiwać prawo obywatelstwa.

Coraz częściej przyciąga się młodzież szkolną do czynnego współudziału w pracy wychowawczej, coraz częściej słyszy się o próbach podejmowanych celem zreformowania dotychczasowego życia szkolnego i dostosowania go do obecnych wymogów.

Niestety, ogromną ilość wybitnych naszych pedagogów cechuje szkodliwa aż skromność. Nie zaznajamiają bowiem szerokiej publiczności ze swemi próbami i wynikami swej ciężkiej pracy. Niejednokrotnie z tego powodu powołujemy się na obce wzory, nie wiedząc wcale o tem, że takie same próby odbywają się już od dłuższego czasu i u nas.

Dobrze się wobec tego dzieje, że rozmaite szkoły nasze coraz częściej zaczynają wydawać gazety, bądź to poświęcone życiu młodzieży, bądź też przeznaczone dla rodziców. Dowiadujemy się z nich, że i nasza młodzież czułą jest na zew czasu, że i u nas reaguje tak samo jak i zagranicą na jego żądania, że i u nas powoli, ale konsekwentnie zaczyna się tworzyć przy współdziałaniu czynników miarodajnych, albo nawet ponad głową tych czynników nowy typ szkoły.

Leży przed nami czasopismo „Nasze Życie", wydawane przez gminę uczniów przy II-giem gimnazjum męskiem Twa Żyd. Szk. Średniej w Łodzi i redagowane przez Komitet redakcyjny Gminy uczniów.

Z „Prehistorji naszego pisma" napisanej przez absolwenta tego gimnazjum dowiadujemy się, że gazetki klasowe wprowadzone zostały w roku 1922/1923 przez profesorów z Małopolski.

Zrazu była to żywa gazetka, którą wprowadziła na wieczór chanukowy ówczesna druga klasa. Już w następnym roku wychodziły aż trzy gazetki klasowe, wydawane przez ówczesną trzecią, czwartą „A" i czwartą „B". Wszystkie one były hektografowane. Byt tych gazet był bardzo krótki. Kłopoty finansowe oraz brak sił doprowadziły je najpierw do wyczerpania treści, a potem do upadku. Gazetki nie przetrwały do końca roku. W latach 1924/1925 próbowano wydawać gazetkę na większą skalę, jednakowoż próby ówczesnej klasy szóstej spełzły na niczem. Dopiero w roku 1925/26 wprowadzono wzgl. stworzono gazetkę ścienną, która zdobyła sobie prawo obywatelstwa w całej szkole, a po ustaleniu bytu Gminy dała podstawę do wydania pierwszego numeru drukowanej gazety. Treść nader bogata. Redakcja w pierwszym rzędzie wygłasza swe credo. Pragnie ona odzwierciedlać życie własnej szkoły i pokrewnych zakładów, stworzyć pomost dla

szerszego kontaktu z życiem i dążeniami młodzieży w Polsce i zagranicą, stworzyć platformę wymiany myśli między uczniami, absolwentami i nauczycielami, zaznajamiać czytelników z nowym ruchem pedagogicznym i dążyć w związku z tem do ulepszenia życia szkolnego, informować o formach samorządu uczniowskiego gdzieindziej, czynnie pomagać w rozbudowaniu własnego samorządu szkolnego przez omawianie jego trudności i bolączek, chce utrzymywać ścisły kontakt z życiem w Erec Izrael a zwłaszcza z życiem młodzieży palestyńskiej, informować o wszystkiem z dziedziny nauki, sztuki i sportu, co łączy się z życiem młodzieży, informować o życiu młodzieży żydowskiej nieszkolnej, przyjmować i popierać wartościowe próby talentu literackiego, oraz bogato uwzględniać dział recenzji i bibljografji, by móc udzielać wskazówek do samodzielnej lektury dokształcającej.

Już pierwszy numer stara się wedle możności dostosować do programu, który zakreśliła sobie Redakcja. W artykule Dra F. Friedmana pt. „Ruch młodzieży" przedstawione są obecne kierunki mające wpływ na młodzież oraz przyczyny tego, jakoteż wpływ nowych kierunków na młodzież żydowską. Uzupełnieniem tego artykułu jest przegląd wydawnictw młodzieży żydowskiej, przegląd czasopism młodzieży polskiej i młodzieży zagranicą. Do artykułów tych należy też artykuł Józefa Rapaporta „Haszomer Hacair" propagujący myśl szomrową wśród młodzieży. Do tych artykułów zaliczyłbym również artykuł Leopolda Halperna pt. „Gmina uczniów, jej historja oraz perspektywy jej rozwoju".

Kwestją szkolną zajmuje się artykuł S. Riegera „Nowa Szkoła", wykazujący, jaki zachodzi stosunek między domem a szkołą i czego wymaga się obecnie od nowej szkoły. W szczególności podkreślony jest z naciskiem poważny stosunek do pracy, ideał pracy samokształceniowej ucznia, którego światłym i doświadczonym kierownikiem i doradcą ma być nauczyciel. Szkoła powinna stworzyć i urzeczywistnić idealne formy życia społecznego na zasadach solidarnej współpracy poszczególnych grup, związanych pewnemi wspólnemi zadaniami i celami we formie czy to klas, gmin klasowych, czy też kół itp. W grupach tych realizować się może w codziennej pracy i działaniu idea wzajemnej pomocy i przyjmą się formy kulturalnego, towarzyskiego współżycia, opartego na wzajemnem zaufaniu, wyrozumiałości i życzliwości. Nowa szkoła rozwinie zdolność do służby społecznej i wszystkie przymioty ku temu konieczne przez ciągłe ćwiczenie i samowychowanie.

W artykule „Myśli o szkole i wychowaniu" wczytujemy się w głosy uczniów o samej szkole. W pierwszym rzędzie zabierają głos absolwenci, którzy wykazują, jakie braki miało dotychczasowe życie szkolne, opierając się przytem na własnych doświadczeniach, poczynionych w czasie nauk uniwersyteckich. Następnie zabierają głos głównie uczniowie klasy V-tej i podają nam, jak wyobrażają sobie szkołę idealną. Jeden z uczni rozprawia się ze systemem daltońskim.

Żaden z tych uczni z pewnością w chwili pisania swej odpowiedzi nie znał ani „Republiki Szkid", ani „Pamiętników Riabcewa", a jednak znajdujemy w nich ustępy, jakby żywcem wyjęte z tych książek. Widać że młodzież nasza takie same ma trudności z zastosowaniem się do potrzeb nowej szkoły jak i młodzież sowiecka. Widać z tego, że młodzież wszystkich krajów czuje, cierpi i rozwija się wedle tych samych prawideł.

Bogatym jest dział pod napisem „Z działalności Gminy Uczniów". W pierwszym rzędzie zapoznajemy się z budżetem gminy, z historją kooperatywy, z historją warsztatów ślusarsko-mechanicznych, powstałych dzięki inicjatywie gminy, z historją orkiestry szkolnej, a następnie ze statutem stypendjum im. błp. Dra Symchowicza, ufundowanego wspólnie przez Radę pedagogiczną i gminę uczniów. Redakcja pozwala nam zapoznać się z zamierzeniami gminy uczniów i z trudnościami zrealizowania zadań gminy. Pozatem jeszcze dalsza bardzo bogata treść. Oto wyimek z przemówienia dyr. Riegera z okazji 10-lecia Niepodległości Państwa, dalej cały szereg samodzielnie napisanych nowelek, wierszy, wyimki z pamiętników. Ostatnie trzy strony pozostawiono uczniom klas najniższych, począwszy od klasy wstępnej aż do klasy trzeciej. Małe historyjki, ładne wierszyczki, a nawet baśń o czarodziejskich zamkach. Wreszcie rozmaitego rodzaju zagadki, odpowiedzi redakcji. Na sam koniec dowiadujemy się, iż „redaktora bardzo głowa boli" z powodu trudności umieszczenia wszystkich nadesłanych mu prac. Czytelnikowi żal, że nie znalazła się jakaś odpowiednia recepta na ten ból głowy we formie większej sumy pieniężnej którаby umożliwiła wszystkie bez wyjątku prace ogłosić.

Oczekujemy z zaciekawieniem drugiego numeru tego nader sympatycznego pisma, któremu życzyć należy jak najlepszego rozwoju. Pismo wydawane jest w dwu językach, a mianowicie w języku polskim i hebrajskim.

*

Niejako uzupełnieniem tego czasopisma są „Ogniwa", czasopismo dla rodziców, wydawane przez komitet rodziców przy gimnazjum żeńskiem tegoż samego Towarzystwa. Dziecko jest ogniwem łączącem dom rodzicielski ze szkołą, któreto czynniki łączyć się muszą w trosce o wychowanie szczęśliwej, radosnej młodzieży (stąd nazwa „Ogniwa").

Czasopismo wyłącznie narazie pedagogiczne.

Artykuły Ambego „Co znaczy wychowywać", Dra H. Ormiana „Autorytet wychowawczy", Dra Z. Ehlenberga „Racjonalne metody przygotowania lekcji szkolnych" dalej H. O. „O znaczeniu kolonji letnich dla naszej młodzieży" są w nadzwyczajnie przystępnej formie ujętemi radami pedagogicznemi dla rodziców, radami udzielanemi przez osoby gorąco miłujące młodzież. Do tego działu należy także zaliczyć krótkie uwagi umieszczone pod tytułem „Z doświadczeń wychowawcy". Z każdego artykułu przebija przeświadczenie, że niema złego dziecka, że każde dziecię należycie kierowane da się wychować na dobrego człowieka. „Dziesięć przykazań hygjenicznych" oraz „złote myśli wielkich pedagogów" powinny znaleźć się w każdym domu rodzicielskim; każdy rodzic, każdy pedagog powinien umieć je na pamięć. Pozatem ogłoszony jest szereg przepięknych nowelek dla naszych najmłodszych, opartych na legendach żydowskich. I temu nader pożytecznemu czasopismu ze serca życzymy pomyślnego rozwoju.

Z dumą podkreślamy, iż Towarzystwo prowadzone jest przez lwowianina, Rabina Dra Braudego, że kierownicy owych szkół Dr. Rieger i Dr. Brandstädter we Lwowie przedtem pracowali, że mając bogate doświadczenie nabyte na tut. gruncie mogli dalej kontynuować swą bogatą w plony pracę wśród braci naszych w Kongresówce. Z dumą dalej podkreślić należy, że żydowskie szkolnictwo prywatne pierwsze zdobyło się na śmiałą próbę wydawania własnych gazet, stojących na bardzo wysokiej wyżynie.

Za redakcją „Naszego życia" życzymy obu wydawnictwom, by znalazły u społeczeństwa i u młodzieży pełny oddźwięk. Życzymy im, by wiara ich, że zadania na siebie przejęte nie przerastają ich sił, że im podołać potrafią, by wiara ich w cudowną siłę rozwoju każdej żywotnej myśli, która zburzy może kiedyś zbyt ciasne ramy zakreślone u początku i sięgnie wyżej i obejmie szersze dziedziny, w całej pełni się urzeczywistniła. Powtarzamy z głębi serca życzenia Redakcji. „Niechaj pismo to stanie się próbą sił młodzieży żydowskiej, z której to próby wyjdzie ona zwycięsko".

II.

Mamy przed sobą styczniowy numer ściennej gazety „Klubu Chłopięcego“ przy ul Janowskiej 54 i Bursy rzemieślniczej im. Rubenzahla przy ul. Janowskiej 78. pt. „Życie i praca“. Numer ten przewyższa pod względem treści i staranności o wiele numer poprzedni. Wszystko pochlebne, cośmy w ubiegłym miesiącu o tem wydawnictwie gmin zakładowych powiedzieli, musielibyśmy obecnie z większym może naciskiem powtórzyć. Treść doprawdy nader poważna, obejmująca różne dziedziny życia zakładowego.

Wstępny artykuł zajmuje się stosunkiem społeczeństwa do zakładów. Niejednokrotnie na posiedzeniach różnych kuratorji omawiano tę kwestję. Zastanawiano się nad tem, jak należy ustosunkować się do pewnych zagadnień, jednakowoż zawsze utylitaryzm brał górę. Pozostawiano różne zagadnienia nietkniętemi, aby nie zrazić tych, od których dobrej woli zależny jest byt instytucji, albowiem niestety wszystkie nasze zakłady skazane są po dzień dzisiejszy prawie wyłącznie na dobroczynność publiczną. Dziś poznajemy, jakie stanowisko zajmują wychowankowie w tych kwestjach, widzimy jak najlepsze elementa burzą się przeciw pewnym zjawiskom złączonym ze stosunkiem społeczeństwa do zakładu. W niejednem może młody autor jest niesprawiedliwy, nie liczy się z psychologją dającego, nie uwzględnia tej chęci współudziału w radości dzieci, którym dany darczyńca daje możność przebycia dnia w sposób lepszy, aniżeli zazwyczaj; jednakże przedstawia nam plastycznie i bez osłonek, co się dzieje w duszy wychowanka.

Artykuł napisany dla chłopców, a zatem bez pretensji do wysokiego poziomu, nie liczący się i nie mogący się liczyć z tem, że ktoś starszy odnośny artykuł do rąk dostanie. Komitet redakcyjny, a wreszcie gmina godząc się na ogłoszenie tego artykułu musiała uznać kwestję tę za bardzo palącą, skoro na naczelnem miejscu ogłoszono ten artykuł pt. „Społeczeństwo a my“. Ze względu na doniosłość poruszonych zagadnień, ze względu na konieczność zastanowienia się nad zreformowaniem pewnych objawów życia zakładowego w ten sposób, by i żądaniom dzieci stało się zadość, a równocześnie nie zrażono darczyńców, ogłaszamy na innem miejscu cały ten artykuł.

Wychowankowie nasi zajmują się również kwestją szkolną. W artykule „Mój ideał szkoły“ zajmuje młody autor

krytyczne stanowisko do obecnego systemu szkolnictwa i tak, jakby przeczytał szereg książek teoretycznych najnowszej doby, domaga się szkoły pracy. Rzecz dziwna, artykuł pod niejednym względem przypomina również teorje Göthego o szkolnictwie. Autor domaga się założenia szkół zdala od miasta, połączonych z warsztatami i ogrodem lub kawałkiem pola, by każdy wychowanek mógł pracować również w warsztatach i w polu i w ten sposób zaprawiał się od najmłodszych lat do pracy, poznawał świętość pracy i jej znaczenie. Może w najbliższym numerze i ten artykuł ogłosimy. Żałujemy bardzo, że tak mało osób z pośród sfer nauczycielskich zajmuje się naszem czasopismem, gdyż dla nich byłby artykuł młodego, 16-letniego chłopca-rzemieślnika, bardzo ważnym i ciekawym przyczynkiem do dzisiejszych ich dyskusyj.

Stanem dzisiejszego rzemiosła i przyczyną jego upadku zajmuje się dalszy artykuł. Jeden z wychowanków pracujący w złotnictwie, przypisuje tajloryzmowi upadek złotnictwa. Artykulik bardzo ciekawy.

W nadzwyczajnie starannej formie ogłoszone jest dokończenie artykułu, rozpoczętego w I-szym numerze pt. „Szkoły socjologiczne". Dowiadujemy się z zakończenia, że autor przeczytał szereg poważnych dzieł, nim artykuł swój napisał. Wykładający zasady ekonomji i historję kultury w obu tych zakładach, mogą być dumni, że praca ich nie idzie na marne.

Życiem sportowem i znaczeniem jego dla wychowanków zakładowych zajmuje się artykuł „Nasz sport". Dowiadujemy się, ile pracy, ile trudów muszą nasi wychowankowie łożyć, nim zdobędą cośkolwiek, co dzieci wychowywane u swych rodziców zwyczajnie tak łatwo, bez żadnych trudów otrzymują. Życzyć należy gminom zakładowym, by marzenie ich o własnem boisku względnie o boisku udzielonem im przez Urząd W. F. i P. W. w jak najkrótszym czasie się ziściło.

Nakoniec artykuł o nowych możliwościach emigracyjnych do Palestyny.

Z kroniki dowiadujemy się, iż kilka zakładów stworzyło kółko dramatyczne, że również w toku są prace celem utworzenia mieszanego chóru, że w najbliższym czasie ma się szereg wychowanków zapisać na lekkoatletykę i szwedzką gimnastykę.

Z pewnem zdziwieniem czyta się komunikat, z którego wynika, iż wychowankowie marzą o założeniu spółdzielni rzemieślniczej. Nie zdradzajmy jednakowoż przedwcześnie tajemnic pilnie narazie strzeżonych! Może w jednym z najbliższych numerów dowiemy się czegoś bliższego w tej sprawie.

Pod rozwagę Komitetu redakcyjnego obu złączonych gmin pozwalam sobie podać, czy nie jest dla czytelników zbyt nużącem, jeżeli niema ani jednego wierszyka, ani jednej nowelki w całym numerze, jeśli czytelnik musi odrazu zająć się tylu poważnemi kwestjami. Możeby należało wprowadzić jako zasadę obowiązującą, że w każdym numerze należy zamieścić jakiś poemacik lub nowelkę. Jeśli własne pomysły nie starczą, to można przecież coś ładnego przetłumaczyć, albo z jakiejś książki odpisać. Komitetowi Redakcyjnemu należy życzyć, aby następne numery stały na tak samo wysokim poziomie jak obecny.

III.

Z kolei omówić nam wypada pracę p. Dra Franza Karnera, starszego radcy Magistratu wiedeńskiego pt. Wohlfahrtspflege in Oesterreich (Nach den geltenden Bestimmungen unter Berücksichtigung der Verhältnisse im Deutschen Reich). Autor jest jednym z naczelnych referentów w dziale opieki społecznej w magistracie wiedeńskim, a ponadto redaktorem pisma wydawanego przez Gminę wiedeńską pt. „Blätter für das Wohlfahrtswesen der Gemeinde Wien". Czytelnicy „Przeglądu" mieli możność poznania p. Dra Karnera z artykułu ogłoszonego w listopadzie 1928 pod tytułem „Zakład czy opieka prywatna". Trudno doprawdy oprzeć się uczuciu zazdrości, że miasto Wiedeń ma wśród swych urzędników tylu wybitnych znawców kwestji opieki społecznej, a w szczególności kwestji opieki nad młodzieżą. Wiedeń, dawna stolica monarchji naddunajskiej, może dziś słusznie nazwać się Atenami opieki społecznej. Najdziwniejszem, — zwłaszcza o ile uwzględni się nasze stosunki, gdzie pod względem prawnym sprawa opieki społecznej jest doskonale uporządkowana, a faktycznie ustawa dotychczas nie weszła w życie i panuje najzupełniejszy chaos w tej dziedzinie, — jest, iż Wiedeń do końca roku 1928 opierał się jedynie na starej ustawie z roku 1863, która z końcem roku 1928 straciła swoją moc prawną. Widać, że sama ustawa nie jest jeszcze wszystkiem, że głównie i jedynie potrzeba dobrej woli, dobrego serca i zrozumienia interesów ogółu społeczeństwa.

Trudno doprawdy podać krótką recenzję z tej pracy p. Dra Karnera. Chciałoby się zaproponować redakcji „Przeglądu", aby pierwszych osiemnaście stron tej pracy przetłómaczyła na język polski, ogłosiła na łamach swego pisma a na zakończenie zamieściła pytanie, dlaczego tak nie jest u nas? Należałoby ewentualnie obok zestawienia ustaw obowiązujących obecnie we Wiedniu zestawić ustawy u nas obowiązujące. Lepiej jeszcze podałbym treść starych, zacofanych ustaw obowiązujących we Wiedniu oraz nowoczesnych, pięknych, postępowych przepisów u nas obowiązujących, a zarazem zrobiłbym zestawienie, co zdziałał Wiedeń, co zdziałała zniszczona Austrja na podstawie tych zacofanych ustaw, a co zdziałano u nas w ogólności, a szczególnie w jaki sposób postąpiono z dzieckiem żydowskiem na podstawie naszych, tak pięknych ustaw. Sądzę, że porównanie bynajmniej nie wypadłoby na korzyść wykonawców naszych ustaw. Sądzę, że ojcowie miast, a między innymi i król. stoł. m. Lwowa nie znaleźliby odpowiedzi ekskulpującej nasze gminy a przynajmniej nasze wielkie miasta. Brakiem pieniądza z pewnością nie możnaby się zasłonić, albowiem wiadomo powszechnie, jak ciężko laboruje Wiedeń, w jak ciężkich stosunkach finansowych znajduje się rozbita i przez wojnę pogromiona Austrja. A jednak Austrja tyle zdziałała, iż może obecnie przystąpić do wydania prac takich, jak Dra Karnera, w których „Anhang" podający Urzędy, zajmujące się różnymi działami opieki społecznej zajmuje 15 stron petitowego druku in quarto.

Pozostawiając ocenie redakcji, czy nie należałoby ze względów choćby propagandystycznych książkę tę przetłumaczyć i ogłosić, zadawalam się narazie podaniem krótkiej treści tej pracy. Na samym początku zajmuje się autor ustaleniem definicji opieki społecznej, polityki społecznej i zagadnień społecznych. Następnie zajmuje się autor stosunkiem opieki społecznej do organizacji mającej na celu ogólny dobrobyt ludności, a potem podaje przepisy ustawowe obowiązujące w państwie niemieckiem i w dzisiejszej Austrji. Przeprowadza rozgraniczenie między działalnością urzędową, a prywatnych instytucji, wreszcie podaje historję rozwoju polityki społecznej. Zapoznawszy czytelnika z dokładnem brzmieniem przepisów ustawy z 3-go grudnia 1863 tyczącej się opieki nad ubogimi, z przepisami odnoszącymi się do prawa przynależności gminnej oraz prawa obywatelstwa, zajmuje się autor następnie organizacją opieki nad ubogimi i nad dziećmi tak w dawnej Austrji jakoteż w obecnej republice austrja-

ckiej. Widzimy, że Wiedeń podzielił się tak, jakgdyby tam obowiązywała nasza ustawa o Opiekunach Społecznych i Komisjach Opieki Społecznej. Naturalnie zajmuje się autor osobno ustawodawstwem obowiązującem w samym Wiedniu, a osobno ustawami, obowiązującemi w pojedyńczych krajach, należących do Państwa Związkowego Austrji.

Podaje nam autor dalej formy opieki nad ubogimi, sposób pokrywania kosztów nad ubogimi, nakoniec zajmuje się kwestją dziś we wielu krajach bardzo palącą, a mianowicie zagadnieniem opieki społecznej nad obcokrajowcami, potrzebującymi pomocy. Dowiadujemy się, że w samym Wiedniu ponad 22% korzystających z opieki społecznej, to obcokrajowcy. Zapoznaje nas dalej autor ze systemami opieki społecznej obowiązującymi w Austrji, podaje systemy te bardzo ostrej nawet krytyce, o ile opierają się one na skostniałych przepisach starej ustawy i żąda, aby w dawne przepisy tchnięto nowego ducha, podkreślając, że ustawy same przez się nie mają żadnego znaczenia, że nabierają one tego znaczenia dopiero na podstawie działalności organów powołanych do ich wprowadzenia w życie. Nakoniec podaje nam autor obraz organizacji opieki społecznej w samym Wiedniu.

My, którzy o każdy grosz walczyć musimy, którzy po dzień dzisiejszy skazani jesteśmy jedynie i wyłącznie na dobroczynność prywatną, którzy od kilku lat nadaremnie wskazujemy na obowiązujące przepisy ustawowe, na orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego, z zazdrością i zdziwieniem czytamy tę pracę Dra Karnera, która zarazem jest sprawozdaniem z działalności gminy wiedeńskiej na polu opieki społecznej. Istnieją zatem Urzędy, które zdają sobie sprawę z wagi opieki społecznej, które z całem poświęceniem i zrozumieniem tę opiekę wykonują. Istnieją miasta, które organizują ogromny aparat administracyjny, który opiekę społeczną składnie i ku pożytkowi społeczeństwa ma wykonywać. Istnieją takie miasta, ba nawet kraje całe, gdzie zastanawiają się dopiero nad wydaniem ustawy o opiece społecznej na podstawach nowoczesnych, a w których mimoto opieka ta faktycznie stoi na nadzwyczajnie wysokiej wyżynie! Czemuż nie jest tak u nas? Czemuż mając tak piękne i kulturalne ustawy, musimy — a w szczególności my rzecznicy spraw żydowskiego dziecka — skarżyć się na nienależyte wykonywanie ustaw i na głos wołać, iż dzieje nam się krzywda, iż zmusza się nas do żebrania, iż nie daje nam się tego, co się nam wedle prawa należy?

Gdyby odpowiedzialne czynniki u nas zechciały przeczytać tę skromną napozór pracę, to może ten duch miłości bliźniego, który z niej przemawia, owionąłby i nasze urzędy i stałby się zadatkiem lepszej w tym względzie przyszłości i dla nas.

Społeczeństwo a my*)

W zakładzie odgrywają dwa czynniki wielką rolę. Jeden czynnik to społeczeństwo, drugi to my, wychowankowie. Wychowankowie nadają ton i życie Zakładowi, społeczeństwo zaś popiera nas materjalnie. Popierając nas ma ono prawo od nas wymagać, a my musimy się do tych wymogów zastosować.

Rozpatrzmy teraz bliżej co nam społeczeństwo daje, czego może od nas żądać, a co nam powinno dać. Jeśli chodzi o dawanie (o poparcie finansowe), to musimy powiedzieć, że społeczeństwo daje nam stanowczo za mało. Ale nie jest to moją rzeczą rozpatrywać tę kwestję. Mnie obchodzi raczej stosunek społeczeństwa do nas (moralny). Stwierdzić musimy niestety, że stosunek ten do nas jest nie najlepszy. Społeczeństwo odnosi się do nas często z nieświadomością, za mało o nas wie i sądzi, że zakład jest do tego stworzony, aby dzieci bez ojca i matki miały gdzie jeść i spać. To, że u nas wre życie, że mamy w zakładzie jeszcze coś więcej niż codzienne potrzeby, że myślimy tak samo, a może jeszcze lepiej, niż inni w naszym wieku nie będący w zakładach, o tem niestety nikt nie wie. Wyłączam oczywiście tych ludzi, którzy się nami jako tako zajmują. Ale reszta społeczeństwa — jak już powiedziałem wyżej — nic o nas nie wie — i nie chce wiedzieć. Jest to objaw niestety bardzo smutny! Ale byłoby to jeszcze dość znośne, gdyby nie pewne kwestje, które nas bardzo bolą: sposób traktowania nas.

I tak. Myślą niektórzy, że uszczęśliwiają nas tem, iż fundują dla nas jakiś objad lub też podarunek. Owszem, bardzo ładnie to ze strony jakiejś pani, że ofiaruje obiad dla sześćdziesięciu dzieci. Sam czyn jest ładny, ale sposób, w jaki to się czyni... (O pobudkach już nie mówię). Czy jest koniecznem to, aby pani ta przybyła wraz ze swoją rodziną osobiście

*) Podajemy tu w dosłownem brzmieniu artykuł napisany przez wychowanka „Klubu Chłopięcego" a zamieszczony w N-rze II. gazetki ściennej wydawanej przez gminy wychowanków „Klubu" i Bursy im. D. Rubenzahla (Janowska 78) p. n. „Życie i Praca". Wydawnictwo to omówione jest szerzej w dziale „Wśród czasopism i wydawnictw" niniejszego numeru.

zaofiarować (biednym sierotom) ten obiad? Czy dana osoba niema dość zaufania do kierownika zakładu, aby na jego ręce to złożyć i aby on sam to rozdzielił? Czy dana osoba musi naprawdę być obecna przy tem? Czy ludzie nie zdawają sobie sprawy z tego, że takiem traktowaniem obrażają nas? Bo wyobraźmy sobie rodzinę — chociażby najbiedniejszą — siedzącą przy stole i jedzącą obiad. Wtem wchodzi ktoś z ulicy (obojętnie kto, czy to jakiś człowiek nieznany, czy też głośny działacz społeczny), który poprzednio dzieci jedzeniem obdarował. Czy to nie jest obrazą dla całej rodziny, jeżeli przychodzi się przekonać, czy dzieci spożywają to jedzenie? A my przecież jesteśmy także rodziną dla siebie, rodziną, składającą się z kilkudziesięciu członków. Czy naprawdę nikt tego nie rozumie? A może robi to ofiarodawca tylko dla rozgłosu? Tylko dla tego, aby było w gazecie ogłoszone podziękowanie dla niego, i aby imię jego było głośnem? W takim razie stanowisko danej osoby jest usprawiedliwione. Ale my ze swojej strony dziękujemy za takie dobrodziejstwa. My jesteśmy także ludźmi i żądamy, aby się z nami liczono jak z ludźmi. Bo jakże to możemy potem w przyszłości obcować z takim naszym dobroczyńcą? Przecież on będzie nas uważał za winnych wdzięczność jemu, a my będziemy się zawsze czuli żebrakami wobec niego. A dalej: — dlaczego społeczeństwo żąda od niektórych zakładów, aby były zupełnie zamknięte, aby matka nie miała dostępu do własnych dzieci, kiedy zechce, i aby koledzy nie z zakładu nie mieli dostępu do swoich kolegów zakładowych? Czy „zakładowcy" mają być odosobnieni od reszty świata, i czy są oni czemś innem od drugich? Bierze się chłopców, ubiera się w jednolite mundury, prowadzi się ich „parami" do szkoły, podkreśla się na każdym kroku jego, jak to nazwę „zakładowość" i uważa się go za innego człowieka. Dlaczego tak?

Nazywa się chłopców w szkole „zakładowcami" i trak- się ich odrębnie niż inne dzieci. Każdy nauczyciel, ba nawet każdy tercjan szkolny uważa za swój obowiązek opiekować się „zakładowcem". Powtarza się historja małego miasteczka „nebech a jusym" (biedny sierota). Tak nie powinno być i nie może być! Nam dano kierownika, by się nami opiekował, a ta opieka powinna nam w normalnych warunkach wystarczyć.

Nakłada się na nas takie obowiązki, a dlaczego nie pozwala się nam należeć do organizacji poza zakładem stojących? Nie zna się nas, a narzuca się nam różne rzeczy,

twierdząc, że się nas zna i że to jest dla naszego dobra. Ale my powiadamy: dobrze, chcecie nami kierować, kierujcie! Ale poznajcie nas bliżej, abyście wiedzieli, jak kierować. Przyjdźcie do nas, tak całkiem prywatnie, nie oficjalnie, poznajcie nasze życie bliżej, a dopiero później rozkazujcie i narzucajcie nam swoją wolę. Nauczcie się nas traktować na równi z własnemi dziećmi, a dopiero potem mówcie o nas. Stać z daleka, krytykować i rozkazywać, to nie sztuka. Poznajcie nas bliżej, a dopiero potem rozkazujcie!

Kronika.

OBCHOD ROCZNICY ŚMIERCI BŁP. DAWIDA RUBENZAHLA.

W ósmą rocznicę zgonu błp. Dawida Rubenzahla odbyło się dnia 15. grudnia z. r. w Bursie rzemieślniczej im. Zmarłego przy ul. Janowskiej 78 żałobne nabożeństwo, którego podniosły przebieg był wyrazem głębokiej czci, jaką otaczamy pamięć tego niepospolitego, a niestety tak przedwcześnie zgasłego działacza na polu opieki nad sierotą i opuszczonem dzieckiem żydowskiem.

Poza najbliższą rodziną Zmarłego, licznem gronem Jego przyjaciół, towarzyszy pracy i tych wszystkich, którzy pracę tę kontynuują, uczestniczyły w nabożeństwie liczne rzesze wychowanic i wychowanków tutejszych zakładów, jak internatu p. Dr. Klaftenowej, zakładu sierót im. Melzerowej, Klubu chłopięcego i i.

Po odprawieniu przez kantora przy udziale chóru wychowanków Bursy przepisanych rytuałem modłów uczcił p. Dr. Kohn imieniem Centralnego Komitetu opieki nad żydowskiemi sierotami pamięć inicjatora i długoletniego, niezmordowanego pracownika w dziedzinie opieki nad sierotą żydowską, podnosząc w swem pięknem i wzruszającem przemówieniu zasługi Zmarłego, którego działalność jest po dzień dzisiejszy drogowskazem dla tych wszystkich, którzy utrwalają i rozbudowują rozpoczęte przez Niego dzieło. Duch Zmarłego — kończył mowca — unoszący się nad tym domem, jak też i nad całą akcją sierocą dodaje nam sił i otuchy do wytrwania w dalszej żmudnej pracy dla dobra dziecka żydowskiego.

Odmówieniem modlitwy „Kadisz“ przez jednego z wychowanków Bursy, skończyła się podniosła uroczystość.

PROPAGANDA OPIEKI NAD DZIECKIEM NA PROWINCJI.

Uświadamianie społeczeństwa o zadaniach i środkach opieki nad dzieckiem uważać należy za nader pożądany środek propagandy. To też z uznaniem należy powitać wszelkie usiłowania takiej propagandy, zwłaszcza na naszej prowincji, z natury rzeczy oddalonej od tętna pracy społecznej we większych miastach. Notujemy tu jako przykład pracę podjętą przez grupę ludzi w Borysławiu, gdzie staraniem Kasyna Urzędników Naftowych zorganizowano cykl odczytów pod ogólną nazwą: „Co Rodzice o swych dzieciach wiedzieć powinni?“

w czasie od 18. listop. do 16. grudnia 1928. Cykl objął 5 odczytów. Odczyt pierwszy prof. Dra M. Friedländera przedstawił „Zadania opieki społecznej nad dzieckiem“, odczyt Dra L. Gorczyńskiego „Rozwój fizyczny dziecka“, odczyt prof. E. Semila „Życie duchowe dziecka“, odczyt Dra Gorczyńskiego i Dra Friedländera „Wiek przełomowy w życiu młodzieży“, przyczem pierwszy prelegent-lekarz skreślił fizjologiczne przemiany okresu przełomowego, drugi zaś jako pedagog duchowe ze stanowiska wychowawczego, odczyt Dra E. Starka zobrazował „Nerwowość u dzieci“ ze stanowiska Adlerowskiej psychologji indywidualnej. Projektowany odczyt ostatni „Dom i szkoła wobec dziecka“, który miał syntetycznie ująć zagadnienia, poruszone w poprzednich odczytach musiał z przyczyn technicznych odpaść. W sali odczytowej zorganizowała tut. księgarnia A. Wilf wzorową wystawę wydawnictw polskich z dziedziny wychowania i opieki nad dzieckiem i młodzieżą. Odczyty wykazywały średnią frekwencję **50** do **80** osób. Zainteresowanie więc ogółu tut. inteligencji było stosunkowo słabe. Należy przytem zauważyć, że odczyty z innych dziedzin, zwłaszcza literackie cieszą się bardzo liczną frekwencją. Brak więc jeszcze zrozumienia dla poruszonych w powyższych odczytach zagadnień opieki społecznej. Tem intenzywniej należy taką propagandę rozwijać. Może wreszcie obudzi się zainteresowanie i sumienie tych, których to najwięcej obchodzi: rodziców i nauczycielstwa. f.

Przegląd zagraniczny.

OPIEKA SPOŁECZNA NAD MŁODZIEŻĄ W SZWAJCARJI [1]).

Sprawozdania z pracy społecznej na Zachodzie akcentują stale racjonalną organizację tej pracy, u nas ciągle jeszcze pod tym właśnie względem najbardziej szwankującej. Na brak dobrej woli w społeczeństwie uskarżać się nie możemy. Gdy się zapuka do serc, otwierają się i kieszenie i pieniądz płynie na cele „dobroczynne“. Ciągle jednak dyletantyzm i rozproszkowanie działalności społecznej, także w dziedzinie opieki nad dzieckiem i młodzieżą, stanowią poważną przeszkodę w rozwoju jej na wielką skalę. Wielkie miasta mają jeszcze jaką taką możność centralizacji wysiłków społecznych i racjonalizacji w działalności opiekuńczej, prowincja jednak jest w tym kierunku kilkadziesiąt lat wstecz. Pewne instytucje na Zachodzie mogłyby nam służyć za wzór i pobudkę.

Oto np. organizacja szwajcarska „Pro Juventute“ złączyła wspólnym węzłem 8000 małych, lokalnych instytucyj opieki społecznej; unikając zakładania nowych zrzeszeń społecznych, stara się pomagać istniejącym, opierając się przytem na zasadzie decentra-

[1]) Sprawozdanie Prof. Lindenthalera w „Quelle“ Nr. 11/1928 (Miesięcznik reformatorów wiedeńskich, Verlag f. Jugend u. Volk, Wien I. Burgring 9.) p. t.: „Jugendfürsorge und Schulgesundheitspflege in der Schweiz, in Frankreich, England und Deutschland“.

lizacji lokalnej, polegającej na tem, że środki finansowe, zebrane w pewnej miejscowości przez instytucję lokalną, pozostają tejże instytucji dla jej działalności. W razie chwilowego braku środków centrala „Pro Juventute" pomaga instytucji lokalnej z własnych funduszów. Fundusze te zyskuje organizacja głównie ze sprzedaży znaczków, pocztówek i t. p., sprzedawanych przez członków organizacji przez cały miesiąc grudzień w całej Szwajcarji. Należy do dobrego tonu posługiwać się w korespondencji znaczkami pocztowemi „Pro Juventute". W r. 1926 dochód tej sprzedaży wyniósł 700.000 frszw. Organizacją zarządza rada, złożona ze 110 członków różnych warstw, zawodów, narodowości i wyznań oraz komisja z 21 członków. Sprawy bieżące załatwia Sekretarjat Generalny, ponoszący główną odpowiedzialność. Sekretarz mianuje sekretarzy powiatowych, kształconych na kilkudniowych kursach regjonalnych. Konferencje regjonalne utrzymują wzajemny kontakt i zajmują się rozpatrywaniem tak spraw ogólnych, jak i lokalnych. Nadto podróżujący wysłannicy Sekretarjatu Generalnego przyczyniają się do ciągłego ulepszania organizacji lokalnej i współpracy poszczególnych instytucyj.

Działalność „Pro Juventute" obejmuje 4 główne działy: 1. Opieka nad matką, niemowlęciem i dzieckiem we wieku przedszkolnym; 2. Opieka nad młodzieżą szkolną; 3. Opieka nad młodzieżą, opuszczającą szkołę; 4. oddział propagandy.

W dziale pierwszym oprócz pracy instytucyj lokalnych istnieje działalność centrali w postaci np. wystaw wędrownych, obrazujących opiekę nad matką i dzieckiem. Prelegentki, objeżdżające z takiemi wystawami najodleglejsze miejscowości, uświadamiają intenzywnie ludność.

W dziale drugim chodzi głównie o opiekę zdrowotną nad ubogą młodzieżą szkolną. W ostatnim roku umieszczono ok. 5000 dzieci w zakładach leczniczych, wydając na nie ok. 52.000 frszw. Przestrzega się przytem zasady, by rodzice wedle możności przyczyniali się do kosztów leczenia czy pobytu dziecka. Specjalną akcję prowadzi się dla dzieci zagrożonych gruźlicą; centrala posiada własne sanatorjum w Davos.

W dziale trzecim chodzi o młodzież, wychodzącą z pod opieki szkolnej. Tu należy wydawanie pisma „Schweizer Kamerad", budzącego wśród młodzieży myśl i czyn społeczny. Pismo to organizuje przy udziale swych czytelników (ma abonentów ok. 8.000) wspólnoty pracy społecznej (Arbeitsgruppen) w różnych miejscowościach (obecnie ok. 462), obejmujące nietylko młodocianych, ale i nauczycielstwo. duchowieństwo i rodziców. „Kameraden" odbywają swoje zjazdy, urządzają przedstawienia, koncerty, wystawy; dochody służą dla udzielania pomocy młodocianym ubogim, lub chwilowo potrzebującym (bezrobotnym, chorym). W ten sposób wciela się w czyn zdrowa myśl pomocy wzajemnej („Die Jugend hilft der Jugend"). Pozatem oddział trzeci prowadzi poradnie zawodowe i pośrednictwo pracy. Dla młodzieży pozaszkolnej prowadzi oddział jedną godzinę tygodniowo w radjo (Zurych).

Czwarty oddział prowadzi propagandę. Głównym jej środkiem jest wydawnictwo czasopisma „Pro Juventute" (12.000 abonentów) którego poszczególne zeszyty, poświęcone specjalnym zagadnieniom, w większym wydawane nakładzie, rozchodzą się daleko po kraju. Streszczenia i notatki o czasopiśmie pojawiają się regularnie w 400 gazetach lokalnych. Dział propagandy prowadzi oczywiście również

propagandę odczytową i wystawową, zapomocą ulotek, filmu, plakatów, notatek dziennikarskich, radja etc.

Praca praktyczna, konkretna — odbywa się w instytucjach lokalnych. Centrala to ów motor — użyczający instytucjom lokalnym ożywczego prądu dla ich pracy. Budzenie poczucia odpowiedzialności za dziecko i młodzież w społeczeństwie jest zasadniczym warunkiem pomyślnych wyników pracy konkretnej. To zadanie spełnia „Pro Juventute" wzorowo. Społeczeństwo szwajcarskie jest tego żywym dowodem. Już nie stopień zużycia mydła, lecz stopień poczucia obowiązku i odpowiedzialności społecznej jest dziś miarą kultury danego społeczeństwa.

M. Friedländer.

V. MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NOWEGO WYCHOWANIA.

Sekretarjat Międzynarodowej Ligi Nowego Wychowania zawiadamia, że w dniach 8—21. sierpnia br. odbędzie się w Elsinore, koło Kopenhagi V. międzynarodowa konferencja z ogólnym tematem: „Nowoczesna psychologja a program nauczania". Posiedzenia konferencyjne odbywać się będą na Zamku Kronborg, wybudowanym w r. 1575, sławnym jako teren akcji Hamleta Szekspirowskiego. Z sali głównej zamku, mogącej pomieścić 2.000 osób roztacza się przepiękny widok na morze. Wśród zaproszonych prelegentów znajdują się: prof. Piaget (Genewa), Czizek (Wiedeń), Persy Nunu (Londyn) H. Parkhurst (Ameryka), O. Decroly, Rabindranath Tagore i i.

Konferencja położy specjalny nacisk na pracę na kursach i w sekcjach. Na pierwszych wygłoszone zostaną referaty: Psychologia a nowe nauczanie. Technika nauczania — Metoda Decroly'ego — Zagadnienia Dziecka — System Daltoński — Dziecko i religja — Wychowanie Międzynarodowe — Praca nowych szkół — Wychowanie rodzicielskie dziecka w domu.

Na posiedzeniach sekcyjnych będą omawiane: Zagadnienia dziecka trudnego — Psychologia nowego wychowania — Warunki społeczne w związku z przebudowa szkolnictwa — Żłobki, ogródki dziecęce i szkoły elementarne — Sztuka i dziecko. Oświata dorosłych z specjalnem uwzględnieniem prac Duńskiego Uniwersytetu Ludowego — Wychowanie rodziców i życie dziecka w domu — Testy i ich znaczenie dla wychowania.

Obok prac konferencyjnych zostaną zorganizowane wycieczki krajoznawcze, celem zwiedzenia Danji, Szwecji i Norwegji.

„PRAWA DZIECKA" W ILUSTRACJI DZIECI.

Związek Międzynarodowy pomocy Dzieciom (L'Union internationale de secours aux enfants), pragnąc wpoić najszerszym warstwom zasady Deklaracji Genewskiej, uznanej przez Ligę Narodów i przyjętej przez wszystkie kraje kulturalne zorganizował międzynarodową wystawę rysunków, zapomocą których dzieci miały ilustrować „prawa dziecka". Na wystawę przysłały eksponaty: Austria, Belgia, Bułgaria, Czechosłowacja, Ekwador, Francja, Hiszpania, Niemcy, Meksyk, Polska, Portugalja, i Turcja. Z eksponatów polskich, rysunki Janiny Pęcherskiej, z motywami zaczerpniętymi z życia wiejskiego, oraz wielka ilość pomysłowych albumów, typy ludowe, kopalnie, przemysł, produkcje ze wszystkich dzielnic Polski — wywołały ogólny podziw. Naogół przysłano z Polski 1600 rysunków. P. K. O. D., który zorganizował przed rokiem konkurs

narodowy rysunków dzieci, przedstawił 522 prac rysunkowych specjalnej komisji a ta przyznała 22 nagród i 76 odznaczeń. Bardzo pięknie przedstawiają się rysunki dzieci francuskich, meksykańskich, austrjackich i i. Rysunki dzieci, dające obraz ich techniki, wyraz ich fantazji, stanowią bogaty materjał obserwacyjny dla pedagogów.

Przegląd czasopism.

Ruch Pedagogiczny Nr. 10. Grudzień 1928. Kraków. H. Rowid: Rozwój systemu studjów nauczycielskich w odrodzonej Rzp. Polskiej. Dr. M. Friedländer: Znaczenie środowiska w wychowaniu. — Kongres Powszechnej Federacji Stowarzyszeń Pedagogicznych. Międzynarodowy Zjazd Nowego Wychowania. Janina Milchertówna: Międzynarodowa wystawa rysunków w Genewie. Oceny. Kronika pedagogiczna. Zapiski bibljograficzne.

Przyjaciel Szkoły Nr. 20. Grudzień 1928 — Poznań. L. Bandura: Nauczanie historji w duchu pojednania narodów. W. Choma: Dobrze pojęta samodzielność ucznia w nauce przyrody żywej. Dr. Klęsk: Wpajanie zasad higjeny dobrym przykładem. Z.: Kursa szkolenia matek. A. Urbański: Francja i jej stosunek do Polski w czasach obecnych. Oceny.

Wychowanie Fizyczne Nr. 12. Poznań 1928. F. Fidziński: Górnicki o wychowaniu fizycznem w Polsce XVI w. (dok.) Ppłk. W. Sikorski: Uwagi o stanie wychowania fizycznego w szkołach średnich ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich. St. Sedlaczek: Obozy harcerskie (dok.) Oceny. — Kronika.

Die Neue Erziehung. Heft 12. Berlin 1928. Paul Oestreich: Zehn Jahre: „Neue Erziehung". Otto Tache: Studienrat heute? Wie ertrug ich's nur, wie ertrag' ich's noch? Fritz Winkel: „Katastrophentheorie" oder „vom Rhytmus der Gemeinschaft". Paul Oestreich: Pensum — Prüfungen — Prügeln. Heinrich Müller: Umbau und Ausbau der höheren Schule. O. Th. Stein: Wanderorganisation ist Unterrichtsförderung. Fritz Sattig: Zur sexuellen Not der Jugend. Paul Oestreich: Verantwortung und Entscheidung. Fritz Kleist: Der — notwendige — Lehrer in der Strafanstalt. Reinhold Renschel: Gott! Walther Kluge: Was denkst du von Gott. K. Holdack: Endlich Lösung der Junglehrerfrage? Otto Corbach: Zur Psychologie des Kanonenfuters. Krakauer: Beruf — Mensch — Schule. Paul Oestreich: „Ehen zu Dritt"? Kulturpolitischer Zeitspiegel — Bücher-Mitteilungen.

Internationale Zeitschrift für Individual Psychologie Nr. 11/12. Leipzig 1928. Dr. Alfred Adler: Neurotisches Rollenspiel. Dr. Erwin Wexberg: Die Einwände gegen die Individualpsychologie. Oliver Brachfeld: Die Furcht vor der Frau, in Sage, Märchen und Literatur. Elise Polak: Individualpsychologische Betrachtungen über Tolstoi. Dr. Johannes Neumann: Religiöse Erlösung und individualpsychologische Heilung. Dr. Johannes Neumann: Ueber den Münchener Kurs über Psychotherapie an Kindern und Jugendlichen. Heil-

pädagogik („Ich habe es im Guten und im Bösen versucht". Erziehung und Stottern. — Schwere Kindheit) — Bücherbesprechungen. — Chronik.

Zeitschrift für Pädagogische Psychologie experimentelle Pädagogik und jugendkundliche Forschung. Nr. 12. Leipzig 1928. Dr. P. Bode: Vom Hochdeutschsprechen der Schulanfänger vom Lande. Dr. W. G. Schuwerack: Zur Affektivität des Schülers. Dr. K. Reumuth: Ueber rhytmische Gestaltbildung bei Arbeitsbewegungen in den weiblichen Nadelarbeiten. — Zur Religionspsychologie des Jugendlichen. Dr. A. N. Rybnikow: Untersuchungen über Interessen und Ideale der russischen Schulkinder. Dr. W. Stern: Psychologisches und Pädagogisches von der Deutschen Naturforscher- und Aerzteversammlung in Hamburg.

Zeitschrift für Angewandte Psychologie. Heft 5—6. Leipzig 1928. G. Révész: Beschuldigung eines Lehrers wegen unzüchtiger Handlung durch seine Schülerinnen. R. Müller-Freienfels: Zur Psychologie des Verstehens. Sammelberichte — Besprechungen.

Blätter für das Wohlfahrtswesen, herausgegeben von der Gemeinde Wien. 27. Jahrg. Nr. 270. November—Dezember 1928. Wien. Senatsrat Dr. Franz Urban: Aufbringung der Kosten für die Wohlfahrtspflege der Stadt Wien. Lili Roubiczek: Dr. Montessoris Haus der Kinder. Josef Söllner: Die Spielplatzfrage in Wien. Olly Schwarz: Rationalisierung und Frauenarbeit. Petra Belem: Der „Verbindungsdienst des Wiener Jugendamtes mit anderen Stellen. Marietta Himmelbauer: Die Frauengewerbeschule der Stadt Wien. Helene Hautmann: Die Koch- und Haushaltungsschule der Stadt Wien. — Berichte. — Aus der Wohlfahrtspflege. — Gesetze, Verordnungen, Rechtsfragen. — Anzeigen. — Zeitschriftenschau. — Allgemeiner Verband für freiwillige Jugendfürsorge in Wien.

Dos Kind. Nr. 11 (59) Warszawa. Listopad 1928. M. Romer: „Złe" dzieci. J. Sully: Dusza dziecka. M. Klińska-Adler: O rozwoju zmysłu estetycznego u dziecka. Prof. B. Godelius: Rozwój psychiczny dziecka i higjena jego życia duchowego w wieku szkolnym. J. Bornstein: O metodzie „organizacji naukowej" w szkołach i zakładach wychowawczych. Zwi Tarlowski: Upór dziecięcy. Stefanja Wilczyńska: Pinkus. M. Dobryszycki: Jak możemy uchronić dzieci przed chorobami zębów. Dr. A. Basman: O tranie rybim. Jechiel Katz: Szkodliwość palenia tytoniu dla młodzieży. Dr. N. N.: O hartowaniu małych dzieci. Z. Wasserzug: Samorząd wychowanków w Domu sierót pod zarządem J. Korczaka. Korespondencje.

Opieka nad Dzieckiem. R. VI. Nr. 5. Wrzesień—Październik 1928. Warszawa. Dr. J. Bogdanowicz: Podstawy kształcenia pielęgniarek w Stanach Zjednoczonych. Wanda Szuman: Jak dowieść rzeczywistej wartości zakładu wychowawczego. Dr. Stefan Bagiński: Pięć lat opieki otwartej nad Matką i dzieckiem w Wilnie. Dr. Adolf Klęsk: Czy szkoła ma prawo leczyć dzieci wbrew woli, czy wiedzy rodziców? Kronika krajowa. Kronika zagraniczna. Przegląd wydawnictw. Przegląd czasopism.

Dos Szuclose Kind. Nr. 12. Warszawa, grudzień 1928. (Organ Związku Tow. Opieki nad sierotami żyd. w Warszawie). Dr. Lea Fejgin-Gartensteyg: Świat myślowy dziecka. Dr. Franz Karner: Zakład czy opieka prywatna. Eliezer Tasch: Gdy zakład wychowawczy zmienia się na organizację. Eliezer Szereszewski: O dziecku bojaźliwem. L. Schächner: Czasopisma dziecięce. Dr. Zofja Rosenblum: Zakład w Otwocku. J. Salzman: Braki. List do Związku. — Wiadomości z central: warszawskiej, białostockiej, poleskiej, wołyńskiej. Przegląd zagraniczny. — Przegląd prasy.

Pro Juventute. X. Jahrg. Heft 1. Zurich, Januar 1929. An unsere Leser. Dr. med. et phil. M. Tramer: Geistige Hygiene. Dr. Jean Wintsch: L'hygiène scolaire en Suisse romande. Dr. Hans Weiss: Ueber amerikanische Jugendfürsorge. Leni Cahn: „Mental Hygiene". Hedwig S. Hotz: Arbeit und Bestrebungen der amerikanischen Settlements. Dr. A. Repond: La prévention des troubles nerveux de l'enfance. Prof. Camillo Bariffi: Una nuova instituzione per i lattanti. Gertrud Niggli: Das Werk der Settlements in den Slums von London. — Pro Juventute. — Umschau. — Mitteilungen der Vereinigung schweiz. Amtsvormunder.

PRENUMERATA: 3 ZŁ. KWARTALNIE

Z DRUKARNI I LITOGRAFJI IGN. JAEGERA LWÓW, UL. SYKSTUSKA 33